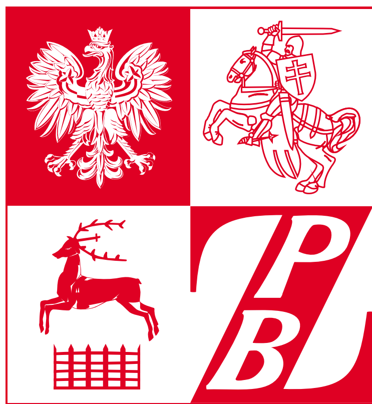
Ogólnokrajowy tygodnik SZ «Związek Polaków na Białorusi»



GŁOS na uchodźstwie znad Niemna

listopad 2016 r. Nr 11 (124)

Zbigniew Banaszek: «Marzę o porządnym Centrum Kresowym»

str.6-7

Sprzeciw wobec pomysłu łączenia z marionetkami KGB

Rada Naczelna Związku Polaków na Białorusi przyjęła UCHWAŁĘ, w której wyraziła sprzeciw wobec opisywanych w mediach planów rozwiązania problemu polskiej mniejszości na Białorusi poprzez połączenie niezależnego ZPB z marionetkową organizacją o tej samej nazwie. Posiedzenie najwyższego organu ZPB między zjazdami odbyło się 5 listopada.



Przewodnicząca Rady Naczelnej ZPB Andżelika Borys i prezes ZPB Mieczysław Jaśkiewicz

Iness TODRYK-PISALNIK

Pierwszym punktem porządku dziennego posiedzenia Rady Naczelnej ZPB stało się omówienie doniesień prasowych, sugerujących, iż między rządami Polski i Białorusi toczą się zakulisowe rozmowy, w toku których został wypracowany scenariusz uregulowania problemu mniejszości polskiej na Białorusi, polegający na połączeniu niezależnego ZPB z organizacją o tej samej nazwie, uległą białoruskiemu rządowi i przez niego sterowaną.

Po burzliwej dyskusji członkowie Rady Naczelnej ZPB wyrazili zdecydowany sprzeciw wobec opisywanych w mediach planów łączenia ZPB z marionetkową organizacją białoruskich władz.

Swoje stanowisko Rada Naczelna wyraziła w UCHWALE, której treść zamieszczamy niżej:

UCHWAŁA

Rady Naczelnej Związku Polaków na Białorusi z dnia 5 listopada 2016 roku

Rada Naczelna Związku Polaków na Białorusi na swoim posiedzeniu w dniu 5 listopada 2016 roku na wniosek przewodniczącej Andżeliki Borys ustosunkowała się do doniesień prasowych (m.in. publikacji na portalu internetowym dziennika «Rzeczpospolita» pt. «Ważą się losy Związku Polaków»), dotyczących rzekomego połączenia ZPB na czele z Mieczysławem Jaśkiewiczem z organizacją o tej samej nazwie, podporządkowaną białoruskiemu rządowi i kierowaną przez Mieczysława Łysego.

Z doniesień prasowych wynika, iż połączenie niezależnego ZPB z marionetkową strukturą białoruskiego rządu jest sposobem na zalegalizowanie działalności niezależnego ZPB, zdelegalizowanego przez władze w Mińsku po VI Zjeździe organizacji w 2005 roku i od ponad dziesięciu lat działającego w podziemiu.

Powyższy scenariusz, jak sugerują publikacje w mediach, został wypracowany w drodze zakulisowych rozmów między Mińskiem a Warszawą i wkrótce ma być zrealizowany.

Rada Naczelna ZPB w celu ustosunkowania się do doniesień prasowych, opisujących scenariusze rozstrzygania losów ZPB w drodze zakulisowych ustaleń polsko-białoruskich wysłuchała osoby, piastujące w Związku Polaków kierownicze funkcje.

Zakładając, iż kierownictwo ZPB w osobach prezesa Zarządu Głównego ZPB Mieczysława Jaśkiewicza i przewodniczącej Rady Naczelnej ZPB Andżeliki Borys, może być lepiej poinformowane o treści rozmów, toczących się między Warszawą a Mińskiem na temat organizacji, członkowie Rady Naczelnej poprosili A. Borys i M. Jaśkiewicza o ustosunkowanie się do doniesień prasowych o rzekomych planach uregulowania problemu ZPB w drodze połączenia niezależnej organizacji mniejszości polskiej na Białorusi z marionetkową strukturą białoruskiego rządu.

Zarówno Andżelika Borys, jak i Mieczysław Jaśkiewicz zaprzeczyli temu, że mają jakikolwiek związek z toczącymi się rzekomo zakulisowymi rozmowami między Warszawą, a Mińskiem na temat uregulowania sytuacji wokół ZPB.

Andżelika Borys wyraziła stanowczy sprzeciw wobec scenariusza łączenia niezależnego ZPB z marionetkową strukturą białoruskiego rządu o tej samej nazwie. O tym, że podobny scenariusz był omawiany ma posiedzeniach Rady Naczelnej ZPB w latach poprzednich i był oceniany, jako niemożliwy do zaakceptowania przez członków niezależnego ZPB, mówił Mieczysław Jaśkiewicz, podkreślając, iż od tamtego momentu jego osobista opinia na temat łączenia niezależnej organizacji z marionetkową pozostaje niezmienna.

Ciąg dalszy na str. 3.

Parlament Europejski broni ZPB

Parlament Europejski uchwalił 24 listopada Rezolucję w sprawie sytuacji na Białorusi. Wśród organizacji pozarządowych, których los niepokoi europosłów, znalazł się Związek Polaków na Białorusi.



europarl.pl

W dokumencie, który został uchwalony 468 głosami za, przy 21 głosach przeciw i 93 wstrzymujących się od głosu, Parlament Europejski uznał, że odnotowywane ostatnio na Białorusi postępy na rzecz przestrzegania praw człowieka i wartości demokratycznych są niewystarczające.

W punkcie ósmym Rezolucji europosłowie piszą, iż «zdecydowanie potępiają politykę rządu białoruskiego, polegającą na wykorzystywaniu sił specjalnych do ingerowania w wewnętrzne sprawy organizacji społeczeństwa obywatelskiego, w tym organizacji reprezentujących mniejszości narodowe». Jako przykład organizacji, która jest poddawana ingerencji ze strony sił specjalnych państwa białoruskiego, Parlament Europejski podaje «niezależną organizację pozarządową Związek Polaków na Białorusi».

W pozostałych punktach Rezolucji europosłowie krytykują władze białoruskie m.in. za to, że na Białorusi pojawiają się nowi więźniowie polityczni, opozycja jest prześladowana i stosowana jest kara śmierci. Ponadto, Białoruś, zdaniem Parlamentu Europejskiego zaniedbuje kwestie bezpieczeństwa, budując elektrownię atomową w Ostrowcu, która ma być «najkrócej budowaną i najtańszą» elektrownią tego rodzaju. Parlament Europejski potępia także udział armii białoruskiej we wspólnych manewrach wojskowych z Rosją w ramach militarnego programu «Zapad».

Komentarz Głosu:

Rezolucja Parlamentu Europejskiego w sprawie sytuacji na Białorusi, potępiająca presję na niezależny Związek Polaków na Białorusi ze strony białoruskich służb specjalnych jest niezwykle istotna w kontekście zbliżającego się IX Zjazdu ZPB.

Przypomnijmy, że pojawiające się w prasie polskiej doniesienia o planach połączenia niezależnego ZPB z organizacją o tej samej nazwie, kontrolowanej przez białoruskie KGB, zmusiły Radę Naczelną ZPB do przyjęcia specjalnej Uchwały, w której radni ZPB potępili scenariusz łączenia niezależnego ZPB z marionetkową organizacją białoruskich służb specjalnych. Realizacja takiego scenariusza mogłaby sprawić, że IX Zjazd ZPB okazałby się ostatnim zjazdem największej niezależnej organizacji, zrzeszającej Polaków na Białorusi.

Rezolucja Parlamentu Europejskiego jest dowodem na to, że radni ZPB wcale nie przesadzili z czujnością, głosując za Uchwałą potępiającą scenariusz rozstrzygnięcia kwestii niezależnego ZPB poprzez wprowadzenie do niego agentury KGB Białorusi w drodze połączenia ZPB z organizacją, kontrolowaną przez białoruskie służby specjalne.

Należy ufać, że europosłowie, włączając do tekstu swojej ostatniej Rezolucji w sprawie sytuacji na Białorusi punkt o potępieniu ingerowania w wewnętrzne sprawy ZPB ze strony sił specjalnych Białorusi, mieli ku temu poważne powody i dotyczyły one nie tylko wydarzeń z roku 2005 oraz późniejszych, które były uwzględniane przez Parlament Europejski w poprzednich Rezolucjach, dotyczących sytuacji na Białorusi.

a.pis

Senackie komisje poparły nowelizację ustawy o Karcie Polaka

Połączone senackie Komisje ds. Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą oraz Samorządu Terytorialnego opowiedziały się za przyjęciem nowelizacji ustawy o Karcie Polaka bez poprawek.

Senatorowie odrzucili poprawki formalne zaproponowane przez Biuro Legislacyjne Senatu, które zgłosiła wiceszefowa Komisji ds. Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą Grażyna Stark z PO.

W myśl nowelizacji decyzję o świadczeniach pieniężnych dla posiadaczy Karty Polaka, którzy wystąpią o stały pobyt w Polsce, mają wydawać nie starostowie, ale wojewodowie.

Dyrektor Departamentu Obywatelstwa i Repatriacji MSWiA Marek Zieliński na posiedzeniu komisji wskazywał, że znowelizowane przepisy pozwolą uprościć procedurę przyznawania środków, sprawiając jednocześnie, że będzie ona tańsza i szybsza.

– Podstawową zmianą było przeniesienie wydawania decyzji o przyznaniu świadczeń pieniężnych ze starostów na wojewodów. Skąd ta zmiana? Przede wszystkim wnioski są składane do jednego organu, czyli decyzje o przyznanie stałego pobytu, jak i decyzje o przyznaniu takich świadczeń wydaje ten sam organ, czyli zyskujemy możliwość nad tym kontroli. Istniała taka obawa, że osoby, które uzyskiwały stały pobyt, będą mogły składać takie wnioski u kilku starostów – wyjaśnił Marek Zieliński.

Karta Polaka przyznawana jest osobom polskiego pochodzenia żyjącym w 15 krajach powstałych lub odrodzonych po rozpadzie ZSRR, które nie uznają podwójnego obywatelstwa.

Poprzednia nowelizacja ustawy zakłada ułatwienia dla posiadaczy Karty w osiedlaniu się w Polsce i ubieganiu się o polskie obywatelstwo.

Obecną nowelizację ustawy Sejm przyjął 15 listopada.

radiomaryja.pl

Z pełnym bakiem do Polski tylko co 3 doby

Służba Celna RP wprowadza nowe przepisy, dotyczące importu paliw na terytorium Unii Europejskiej. Od 14 listopada 2016 roku z pełnym bakiem do Polski można będzie wjechać tylko raz na 3 doby. Strona polska wzmocniła kontrole na granicach.



I tak, wjazd do Polski pojazdów z pełnym zbiornikami paliwa będzie możliwy na zasadach bezcłowych co 72 godziny (3 doby). Jeżeli chcemy wjeżdżać częściej, to bez konieczności uiszczania cła możemy mieć w baku nie więcej niż 20 litrów paliwa.

Jeśli limit zostanie przekroczony, kierowca będzie musiał zapłacić cło, lub pojazd zostanie zawrócony na terytorium Białorusi.

Czas pomiędzy kolejnymi wjazdami odliczany jest dla każdego obywatela indywidualnie, i naliczany jest na podstawie godziny, w której granica została przekroczona, a nie daty. A więc między wjazdem do Polski z pełnym bakiem muszą minąć 72 godziny, a nie 3 dni kalendarzowe.

Przypomnijmy, od 1 września zniesione zostały ograniczenia w sprawie wywozu paliwa z Białorusi. Do niedawna, wyjeżdżając tym samym samochodem z Białorusi, czyli z terytorium Euroazjatyckiej Unii Gospodarczej częściej niż raz na 8 dni, trzeba było zapłacić cło na paliwo (wysokość zależna była od ciągle zmieniających się stawek na cła eksportowe na ropy naftową i produkty ropopochodne).

Pod koniec października, polski rząd zapowiedział zastosowanie środków, mających na celu ograniczenie nielegalnego dopływu paliwa do kraju. Według polskich urzędników, za kontrabandę odpowiedzialni są przede wszystkim przygraniczni handlarze i kierowcy ciężarówek.

Według szacunków Polskiej Organizacja Przemysłu i Handlu Naftowego, czarny rynek benzyny w Polsce wynosi 7-8 proc., diesla – 10 proc. Budżet RP ponosi straty wynoszące miliardy złotych (ok. 3,5 do 4 mld rocznie). Najprawdopodobniej bezcłowy wwóz paliwa nie częściej niż raz na trzy dni – to jeden ze środków zwalczania czarnego rynku.

Kresy24.pl

Wszystkich Świętych i Zaduszki

Polscy dyplomaci na Białorusi, jak co roku w przeddzień Wszystkich Świętych, wspólnie z miejscowymi Polakami odwiedzili polskie nekropolie. Znicze zapłonęły m.in. na cmentarzach w Mińsku i Kuropatach, gdzie spoczywają ofiary represji stalinowskich.

Przedstawiciele polskiej ambasady i konsulatu pokonali w tych dniach sześć tras szlakiem zapomnianych i czynnych cmentarzy na terenie mińskiego okręgu konsularnego. Odwiedzili mogiły cywilne, groby wojskowe i policyjne, a także Korpusu Ochrony Pogranicza.

Zapalili znicze m.in. na cmentarzach w Mińsku: Kalwaryjskim, Cmentarzu na Złotej Górce oraz w Kuropatach, gdzie znajdują się masowe groby ofiar represji stalinowskich, wśród których jest wielu Polaków. Dyplomaci odwiedzili także cmentarz w Rakowie, w pobliżu którego w okresie międzywojennym przebiegała granica polsko-sowiecka.

Upamiętniono także polskich policjantów i żołnierzy w Stołpcach, na cmentarzu wojskowym w Nowym Świerżniu, Użance i Nieświeżu oraz polskich wojskowych spoczywających w Snowie.

W tym roku po raz pierwszy odbyła się organizowana wspólnie z Polskim Radiem Białystok, Katolickim Radiem Podlasie i Związkiem Harcerstwa Polskiego z Białegostoku akcja «Zapal znicz nad Niemnem». W jej ramach odbyła się zbiórka zniczy, które następnie zostały przekazane na Białoruś i zapalone na grobach Polaków. Znicze były zbierane na Cmentarzu Farnym 1 i 2 listopada w Białymstoku, a także w Siedlcach i Białej Podlaskiej oraz w redakcji Radia i siedziby ZHP.

Związek Polaków na Białorusi również odwiedził polskie groby i miejsca pamięci z okazji Wszystkich Świętych i Zaduszek. 1 listopada wspólnie z Konsulatem Generalnym RP w Grodnie jego przedstawiciele składali kwiaty i zapalali znicze pod pomnikiem Elizy Orzeszkowej, popiersiu Adama Mickiewicza i tablicy Tadeusza Kościuszki. Upamiętnieni zostali także Polacy, spoczywający na cmentarzach Pobernardyńskim, Garnizonowym i na nekropoliach w okolicach Grodna.

Inf.wł.



belaruspartisan.org

Polski głos na Białorusi, kosztem Biełsatu?

Białoruskie władze robią wszystko, by zlikwidować nadawany z Polski białoruskojęzyczny kanał Biełsat. W zamian za to, gotowe są wpuścić do pakietu swojej naziemnej telewizji jeden z polskich kanałów TVP.

Władze w Mińsku skłonne są wpuścić do nadawania naziemnego na terenie Białorusi polski kanał. Ceną może być ograniczenie nadawania Biełsatu, pierwszej i jedynej niezależnej telewizji na Białorusi, która jest przeciwwagą dla łukaszenkowskiej i prokremlowskiej propagandy.

Większość Białorusinów odbiera telewizję cyfrowo z multipleksu, a w dużych miastach popularne są sieci kablowe. Pojawienie się nieocenzurowanej polskiej telewizji w zdominowanym przez rosyjskie kanały multipleksie byłoby przełomem. Rozważane są dwa warianty.

Pierwszy to nadawanie na Białorusi Programu Pierwszego Telewizji Polskiej, ale z pominięciem tych produkcji, które ze względu na prawa autorskie nie mogą być emitowane za granicą (dotyczy to głównie zagranicznych filmów). W ich miejsce nadawany byłby sygnał kanału informacyjnego TVP Info.

Drugi wariant to emisja na Białoruś TVP Polonia, której program byłby trochę dostosowany do zainteresowań odbiorców za wschodnią granicą.

Relacje polsko-białoruskie poprawiły się w ostatnim czasie bardzo. Wszystko rozpoczęło się marcową wizytą ministra Witolda Waszczykowskiego w Mińsku. W październiku był z kolei w Warszawie szef białoruskiej dyplomacji Uładzimir Makiej. Wcześniej na Białoruś podróżowali wicemarszałek Sejmu Ryszard Terlecki i wicepremier Mateusz Morawiecki. Wszyscy deklarują chęć rozwoju współpracy z Białorusią.

Telewizja Biełsat to niezależny od białoruskich władz kanał telewizyjny, którego codzienny program powstaje na Białorusi, a emitowany jest drogą satelitarną z Polski. Programy Biełsatu przygotowywane są przez białoruskich dziennikarzy, w całości w ich ojczystym języku. Nadaje od 2007 roku.

Telewizja Biełsat powstała jako odpowiedź na zapotrzebowanie na prawdziwą informację i niezależną kulturę, zgłaszane przez białoruską inteligencję w sytuacji nasilenia cenzury i represji wobec oponentów reżimu Aleksandra Łukaszenki. Stacja ma służyć budowaniu mostów pomiędzy Europą a Białorusią oraz wspierać społeczeństwo obywatelskie w tym kraju.

Biełsat jest największym w Europie i na świecie projektem wspierającym wolne media na Białorusi.

Naszdziennik.pl



Od grudnia pociągami jeszcze szybciej

Od 17 grudnia na trasie Moskwa – Mińsk – Berlin pojawią się nowe pociągi, – poinformował operator rosyjskiej sieci kolejowej Rossijskije żeleznyje dorogi (RŻD). Ale uwaga, tabor wyprodukowany przez hiszpańską firmę, wyposażony jest w system automatycznej zmiany rozstawu kół.

Jak informuje RŻD, takie rozwiązanie pozwoli zminimalizować czas potrzebny na dopasowanie rozstawu podwozia z obowiązującego w Rosji (1520 mm) do standardu europejskiego (1435 mm). Zmiana będzie dokonywana jak dotychczas – w Brześciu, ale już nie będzie tak uciążliwa dla pasażerów. Ze zdających się trwać nieskończenie dwóch godzin, zmiana potrwa tylko 20 minut. Rosyjskie koleje chwalą się, że jest to pierwszy pociąg pasażerski z takim systemem.

Lokomotywy i wagony wyprodukowała hiszpańska firma Talgo. Pociągi będą jeździły z Moskwy do Berlina dwa razy w tygodniu. Po drodze będą zatrzymywać się w Smoleńsku, Orszy, Mińsku, Brześciu, Terespolu, Warszawie, Poznaniu, Rzepinie i Frankfurcie nad Odrą. Każdy zestaw będzie się składał z 20 wagonów.

Kresy24.pl


Iness TODRYK-PISALNIK

Przewodnicząca Rady Naczelnej ZPB Andżelika Borys informuje Polaków o inicjatywie

Liderzy ZPB skierowali list do szefa MSZ Polski

Trzej liderzy Związku Polaków na Białorusi – prezes Mieczysław Jaśkiewicz, przewodnicząca Rady Naczelnej Andżelika Borys oraz prezes Stowarzyszenia Żołnierzy Armii Krajowej na Białorusi Weronika Sebastianowicz – napisali list do Ministra Spraw Zagranicznych RP Witolda Waszczykowskiego z prośbą o interwencję w obronie honoru Żołnierzy Armii Krajowej przed oszczerstwami, zawartymi w białoruskim podręczniku historii oraz w filmie, którego premiera jest planowana na 100-lecie białoruskiej milicji.

O inicjatywie poinformowała na zebraniu członków Oddziału ZPB w Grodnie jedna z sygnatariuszek listu do ministra Waszczykowskiego Andżelika Borys.

Jak ujawniła, sprawa dotyczy dwóch skandalicznych kwestii.

Pierwsza to stwierdzenia, zawarte w podręczniku historii dla 10 klasy pt. «Historia Białorusi 1917-1945», uczenie się treści którego obowiązuje we wszystkich szkołach na Białorusi, również Polskich Szkołach w Grodnie i Wołkowysku.

We wspomnianym podręczniku, w rozdziale, charakteryzującym rodzaje formacji partyzanckich, walczących podczas wojny na terenie okupowanej przez Niemców Białorusi, aktywność Armii Krajowej została opisana w sposób następujący:

«W latach 1943-1944 prowadzili oni działania przeciwko sowieckiemu podziemiu i partyzantom oraz Armii Czerwonej i wszystkim tym, którzy nie popierali idei odnowienia państwa polskiego w granicach 1939 roku.

W 1944 roku oddział akowców spalił razem z mieszkańcami wieś Łukasze, w tym samym roku były zniszczone wsie Turejsk i Zaborje (…). Ofiarami akowskiego terroru stało się 10 tysięcy obywateli Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. Przede wszystkim byli to cywile, rodziny partyzantów oraz przedstawiciele narodowej białoruskiej inteligencji.»

Zacytowany fragment, zdaniem Andżeliki Borys i jej kolegów z ZPB – Mieczysława Jaśkiewicza i Weroniki Sebastianowicz, godzi w dobre imię żołnierzy Armii Krajowej, którzy nigdy nie dokonywali masowych mordów na cywilach, zwłaszcza ze względu na ich narodowość. Niepoparta żadnymi rzetelnymi dochodzeniami historycznymi jest także przypisana w podręczniku akowcom liczba ich ofiar. – Mamy do czynienia z ewidentną i świadomą manipulacją – mówi nam Andżelika Borys, podkreślając, iż manipulacja ta jest elementem antypolskiej polityki historycznej prowadzonej przez władze Białorusi.

Kolejnym przejawem nieżyczliwego stosunku władz Białorusi wobec Żołnierzy Armii Krajowej jest, zdaniem sygnatariuszy listu do ministra Waszczykowskiego, premiera filmu pt. «Ślady na wodzie», planowana na marzec 2017 roku z okazji 100-lecia białoruskiej milicji. Nakręcony prze państwową wytwórnię Belarusfilm obraz fabularny opowiada o powojennej walce NKWD z polskim podziemiem niepodległościowym na Grodzieńszczyźnie. Zdaniem Andżeliki Borys i jej kolegów z ZPB również ten film może okazać się oszczerczy względem Żołnierzy Armii Krajowej i jej legendarnych dowódców, którzy czczeni są w Polsce jako bohaterzy narodowi.

Na kontrowersyjny charakter filmu «Ślady na wodzie» jeszcze w roku ubiegłym wskazywał działacz ZPB, korespondent «Gazety Wyborczej» w Grodnie Andrzej Poczobut. Dziennikarz zwracał uwagę na zmanipulowany i sfałszowany przez autorów filmu opis postaci między innymi kawalera Virtuti Militari, majora Jana Piwnika «Ponurego», czczonego przez Polaków zarówno w Polsce, jak i na Białorusi jako jednego z największych polskich bohaterów wojennych.

Jak ujawniła w rozmowie z Głosem Andżelika Borys w liście do ministra Waszczykowskiego ona wraz z Mieczysławem Jaśkiewiczem i Weroniką Sebastianowicz prosi o podjęcie zdecydowanych działań dyplomatycznych, potrafiących zatrzymać falę oszczerstw pod adresem Żołnierzy Armii Krajowej.

Polska działaczka zapowiada, że w najbliższym czasie zainicjuje zbieranie podpisów pod żądaniem do ministra edukacji Republiki Białoruś o usunięcie ze szkolnego podręcznika fragmentów oczerniających Żołnierzy Armii Krajowej.

Andrzej Pisalnik

Odra-Niemen też broni dobrego imienia Żołnierzy AK

Środowiska patriotyczne w Polsce solidaryzują się z wysłaniem przez liderów ZPB listu do szefa MSZ Polski Witolda Waszczykowskiego w obronie Żołnierzy Armii Krajowej na Białorusi.

Wieloletni partnerzy Związku Polaków na Białorusi z wrocławskiego Stowarzyszenia Odra-Niemen w związku z przypadkami oczerniania Żołnierzy AK, opisanymi przez liderów ZPB w liście do szefa polskiej dyplomacji, zapowiedzieli, iż przeprowadzą własną akcję pisania listów. Będą to listy do MSZ Polski, apelujące o interwencję dyplomatów w skandalicznej sprawie szkalowania przez reżim białoruski dobrego imienia żołnierzy polskiego podziemia niepodległościowego. Pod tymi listami mają podpisywać się środowiska patriotyczne, współpracujące ze Stowarzyszeniem Odra-Niemen na terenie całej Polski.

Stowarzyszenie Odra-Niemen zapowiada też akcję pisania listów do ministra edukacji Republiki Białoruś z żądaniem usunięcia ze szkolnego podręcznika z historii Białorusi dla 10 klasy fragmentów, oczerniających Żołnierzy Armii Krajowej.

Akcję solidarności z polskimi kombatantami na Białorusi w związku z krzywdzącą ich polityką historyczną, prowadzoną przez władze białoruskie, środowiska współpracujące ze Stowarzyszeniem Odra-Niemen przeprowadzą w ramach bożonarodzeniowej akcji Rodacy– Bohaterom, polegającej na dostarczaniu kombatantom i członkom ich rodzin świątecznych paczek. Do każdej paczki w tym roku zostanie włożony list wsparcia dla odbiorcy paczki, a także list do ministra edukacji Białorusi, z żądaniem usunięcia z białoruskiego podręcznika historii fragmentów, oczerniających Żołnierzy Armii Krajowej.

IT-P

Andżelika Borys – na czele Stowarzyszenia

Założone we wrześniu tego roku przy ZPB Stowarzyszenie Nauczycieli Polskich 20 listopada wybrało Radę Programową, na czele której stanęła Andżelika Borys, będąca jednocześnie szefową Rady Naczelnej ZPB.


Iness TODRYK-PISALNIK

Nowa organizacja nauczycielska zrzesza działaczy oświatowych, reprezentujących blisko 100 lokalnych ośrodków nauczania języka polskiego i polskiej historii z całej Białorusi. Przyłączyła się do niej część lokalnych oddziałów ZPB, jak również organizacje Polaków z obwodu brzeskiego, które w ubiegłych latach oddzieliły się od ZPB.

Akces do organizacji zgłosili m.in. polscy nauczyciele i działacze z Grodna, Brześcia, Mińska, Mohylewa, Wołkowyska, Baranowicz, Borysowa i dziesiątków innych miejscowości, zarówno z Grodzieńszczyzny, Polesia, Brasławszczyzny, jak i z innych regionów Białorusi.

«Nasze Stowarzyszenie nie zamierza rywalizować ze Związkiem Polaków na Białorusi, gdyż będzie działać przy ZPB, tak jak inne niezależne polskie stowarzyszenia – lekarzy, artystów, muzyków, Sybiraków» – wyjaśnia wybrana przewodnicząca Stowarzyszenia Andżelika Borys, która jest jednocześnie szefową Rady Naczelnej ZPB.

«Naszym celem jest skonsolidowanie nauki języka polskiego na Białorusi, pomoc polskim szkołom i nauczycielom, często w małych odległych ośrodkach. Chcemy pomagać im w zaopatrzeniu w polskie podręczniki, programy nauczania, ułatwić pozyskiwanie środków i pomocy dydaktycznych z Polski» – wylicza Andżelika Borys, która od lat odpowiada m.in. za działalność oświatową ZPB.

«Nie chcemy tworzyć silnie scentralizowanej struktury, każdy z ośrodków zachowa swoją autonomię, ale razem będą skuteczniej walczyć o rozwój nauczania języka polskiego na Białorusi i wsparcie finansowe na ich lokalne inicjatywy» – zastrzega szefowa nowej organizacji.

Wiadomo już, że do kierownictwa Stowarzyszenia wejdzie też Alina Jaroszewicz– od lat czołowa działaczka mniejszości polskiej w obwodzie brzeskim, wokół której skupia się wiele działających tam dziś polskich inicjatyw. W najbliższym czasie zostanie też ostatecznie dopracowany statut Stowarzyszenia.

Nie ulega wątpliwości, że powstanie Stowarzyszenia Nauczycieli Polskich jest największą od wielu lat niezależną inicjatywą na Białorusi ponad podziałami, integrującą wszystkie środowiska, nauczycieli i społeczne placówki działające w tym kraju na rzecz krzewienia polskiej oświaty – języka, kultury i historii.

Pozostaje mieć nadzieję, że na fali obecnej odwilży w stosunkach Polski z Białorusią władze Aleksandra Łukaszenki nie tylko zalegalizują ZPB, które od 2005 r. jest zmuszone działać nielegalnie, ale przychylnie odniosą się też do nowej inicjatywy edukacyjnej Polaków, a przynajmniej nie będą tych działań utrudniać.

Reporters.pl

Sprzeciw wobec pomysłu łączenia z marionetkami KGB

Ciąg dalszy ze str. 1.

W toku dyskusji członkowie Rady Naczelnej ZPB zwracali uwagę na to, że problem wokół ZPB, który próbują rozwiązać w drodze rozmów dwustronnych przedstawiciele rządów Polski i Białorusi, powstał wskutek tego, iż w 2005 roku największa na Białorusi organizacja, reprezentująca mniejszość polską w tym kraju, w sposób demokratyczny uwolniła się spod nadzoru białoruskiego KGB, pragnęła działać jako organizacja niezależna i skutecznie bronić interesów polskiej mniejszości na Białorusi. Właśnie to uniezależnienie się ZPB spod wpływów białoruskiego KGB, jego usamodzielnienie się, zostało odebrane przez władze Białorusi jako okoliczność, zagrażająca interesom państwa białoruskiego, a reakcją władz Białorusi na usamodzielnienie się ZPB stała się delegalizacja demokratycznie wybranych władz organizacji i obsadzenie kierowniczych stanowisk w ZPB posłusznymi sobie marionetkami, które przejęły kontrolę nad mieniem ZPB – dwoma Szkołami Polskimi w Grodnie i Wołkowysku oraz 16 Domami Polskimi.

Kierując się interesem polskiej społeczności na Białorusi, której praw skutecznie bronić potrafi tylko organizacja niezależna od władz państwowych i służb specjalnych, Rada Naczelna ZPB

POSTANOWIŁA:

1. Wyrazić zdecydowany sprzeciw wobec pomysłu łączenia niezależnego ZPB z marionetkową organizacją władz białoruskich o tej samej nazwie.

2. Prosić Rząd Republiki Białoruś o podjęcie bezpośrednich rozmów z kierownictwem niezależnego (zepchniętego do podziemia) ZPB w celu wypracowania sposobów zalegalizowania organizacji, działającej od ponad 10-ciu lat de facto w podziemiu.

3. Prosić Rząd Rzeczypospolitej Polskiej o niegodzenie się na scenariusze uregulowania kwestii ZPB bez konsultacji z demokratycznie wybranym kierownictwem organizacji oraz o poruszanie w rozmowach z białoruskimi partnerami kwestii dostępu i korzystania z mienia ZPB, a mianowicie z 16 Domów Polskich oraz Szkół Polskich w Grodnie i Wołkowysku, przez mieszkających na Białorusi Polaków, działających w różnych organizacjach i inicjatywach.

Rada Naczelna ZPB omówiła też kwestie przygotowań do IX Zjazdu ZPB, który jest zaplanowany na 10 grudnia.

Andrzej Pisalnik

Święto Niepodległości

Msze święte, akademie, koncerty, składanie zniczy na grobach polskich bohaterów – obchody Święta Niepodległości w oddziałach ZPB w tym roku miały różne formy.

Zarząd Główny ZPB tradycyjnie zamówił na 11 listopada Mszę świętą za Ojczyznę, która została odprawiona w kościele Pobernardyńskim w Grodnie.

Akademią i świątecznym koncertem uczcili 98. rocznicę odzyskania przez Polskę Niepodległości uczniowie Polskiej Szkoły w Grodnie.

Najbardziej masowe obchody Święta Niepodległości odbyły się w Lidzie, gdzie na Msze świętą za Ojczyznę, zamówioną przez miejscowy oddział ZPB, przybyło ponad stu miejscowych Polaków.

Po nabożeństwie lidzkie dzieci, uczące się języka polskiego w miejscowych szkółkach parafialnych, zaprezentowały zgromadzonym krótkie przedstawienie artystyczne.

Zakończyły się lidzkie obchody Święta Niepodległości wspólnym pochodem po miejscach pamięci narodowej. Lidzianie zapalili znicze na grobach powstańców styczniowych na miejscowym cmentarzu i oddali hołd poległym za Ojczyznę lotnikom z 5. Pułku Lotniczego, stacjonującego przed wojną w Lidzie.

Przy Krzyżu Katyńskim, upamiętniającym ofiary zbrodni NKWD, dokonanej na polskich oficerach w 1940 roku, odbył się improwizowany wiec. Głos zabrał m.in. wieloletni zasłużony działacz ZPB Aleksander Siemionow. Opowiedział on zgromadzonym o licznych w Lidzie i na Ziemi Lidzkiej miejscach polskiej pamięci narodowej i polskich nekropoliach, którymi trzeba stale się opiekować jak robią to członkowie miejscowego oddziału ZPB.

W tym roku, miejscowi Polacy na kilka dni przed Świętem Zmarłych podzielili się na grupy posprzątali na znajdujących się w okolicy Lidy cmentarzach wojennych.

Wiersze patriotyczne recytował przy Krzyżu Katyńskim znany ze zdolności artystycznych i lubiany przez miejscowych Polaków Zenon Bieńko.

Wiec przy Krzyżu Katyńskim zakończył się wspólną modlitwą i odśpiewaniem «Roty», po czym część działaczy miejscowego oddziału ZPB udała się do kamienia, upamiętniającego ks. Adama Falkowskiego, aby zapalić znicze i odmówić modlitwę za duszę księdza – męczennika i patrioty.


Irena BIERNACKA

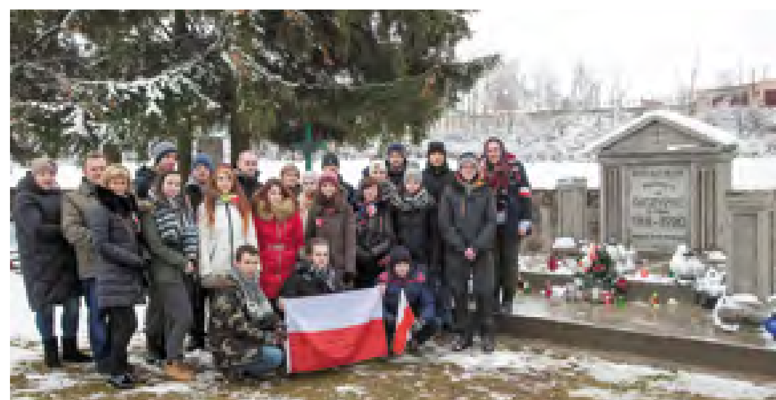
Przedstawienie lidzkich dzieci, uczących się języka polskiego w kościele


Irena BIERNACKA

Wspólny pochód lidzkich działaczy po miejscach pamięci narodowej

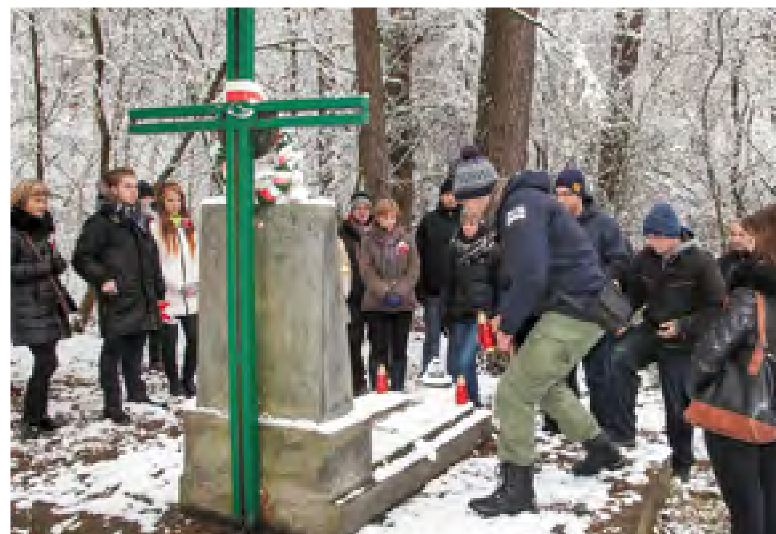

Irena BIERNACKA

Przemawia Aleksander Siemionow, wieloletni działacz Oddziału ZPB w Lidzie


Maria TISZKOWSKA

Działacze Oddziału ZPB w Wołkowysku i członkowie Stowarzyszenia Odra-Niemen z Wrocławia na cmentarzu garnizonowym


Maria TISZKOWSKA


Maria TISZKOWSKA

Przy mogile nauczycieli, przedstawicieli wołkowyskiej inteligencji polskiej i członków ich rodzin

Cmentarz garnizonowy w Wołkowysku stał się miejscem obchodów Święta Niepodległości dla miejscowych Polaków. Działacze miejscowego oddziału ZPB zgromadzili się na terenie nekropolii, aby oddać hołd żołnierzom, którzy Niepodległości Polski bronili ceną własnego życia w latach 1918-1920.

Na cmentarzu doszło do spotkania z rodakami z Polski – przyjaciółmi ze Stowarzyszenia Odra-Niemen z Wrocławia, którzy kilkunastoosobową grupą przebywali w tym dniu na Grodzieńszczyźnie, odwiedzając najważniejsze miejsca polskiej pamięci narodowej.

Ze względu na to, że w składzie delegacji z Wrocławia byli młodzi ludzi, którzy do Wołkowyska trafili pierwszy raz w życiu – miejscowi Polacy pokazali im także inne miejsca pamięci, którymi stale opiekują się wołkowyscy Polacy – miejsca masowego mordu wołkowyskich harcerzy i inteligencji z okresu II wojny światowej.

Zakończyło się spotkanie w Wołkowysku tym, że miejscowi Polacy umówili się z przyjaciółmi ze Stowarzyszenia Odra-Niemen, że w przyszłym roku przeprowadzą szereg wspólnych przedsięwzięć patriotycznych.

IT-P, Irena Biernacka z Lidy, Maria Tiszkowska z Wołkowyska

Turniej Niepodległości w Grodnie

Turniej Niepodległości w piłce nożnej halowej odbył się w Grodnie 12 listopada z okazji 98. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Zawody przy wsparciu finansowym Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie zorganizował Związek Polaków na Białorusi i Uczniowski Klub Sportowy Żagle Warszawa.

Turniej piłkarski dla chłopaków, uczących się języka polskiego na terenie Białorusi, jest organizowany w Grodnie z okazji Święta Niepodległości Polski już trzeci rok z rzędu. Pomysłodawcą i organizatorem turnieju jest działacz Związku Polaków na Białorusi Marek Zaniewski.

W tym roku do organizacji zawodów w Grodnie przyłączył się Uczniowski Klub Sportowy (UKS) Żagle Warszawa, którego reprezentant Mateusz Nagórski przybył do Grodna, aby ocenić poziom piłkarskiej rywalizacji i zaprosić zwycięzców grodzieńskiego Turnieju Niepodległości do udziału w organizowanym przez UKS Żagle Warszawa piłkarskim Turnieju Solidarności, który zostanie rozegrany w stolicy Polski w grudniu.


Andrzej PISALNIK

O prawo przystąpienia do piłkarskiej rywalizacji z rówieśnikami z Warszawy zagrało w Grodnie osiem drużyn, w składzie których mogli grać chłopaki w wieku do 16 lat.

Grodno wystawiło do udziału w turnieju aż dwie ekipy – «Sokół» Grodno oraz Grodno-Wiszniowiec. Żadna z drużyn gospodarzy nie zakwalifikowała się jednak do meczów, rozstrzygających o zwycięstwie. Mecz o pierwsze miejsce rozegrali między sobą młodzi piłkarze z Lidy i Postaw. Po prowadzonej w duchu fair play walce, z wynikiem 4:1 wiktorię odnieśli młodzi lidzianie, zdobywając tym samym zaproszenie do udziału w Turnieju Solidarności w Warszawie.

Trzecie miejsce na podium zdobyła natomiast drużyna z Werenowa.

Po zakończeniu rozgrywek wszyscy młodzi piłkarze ustawili się do dekoracji. Poza wyjazdem do Warszawy drużyna zwycięska otrzymała puchar, a każdy z zawodników – złoty medal i dyplom uczestnika. Srebrne i brązowe medale oraz dyplomy uczestnika organizatorzy wręczyli także piłkarzom drużyn, które uplasowały się odpowiednio na drugim i trzecim stopniu podium.

Dyplom uczestnika otrzymał każdy młody piłkarz, który tego dnia wychodził na parkiet w składzie swojej drużyny, niezależnie od miejsca, które zajęła ona w ostatecznej klasyfikacji.

Wśród trofeów Turnieju Niepodległości nie zabrakło nagród indywidualnych. Najlepszym strzelcem zawodów z szesnastoma zdobytymi bramkami został Roman Pasewicz z Postaw. Statuetkę najlepszego zawodnika zdobył Aleksy Kuźma z Lidy. Jego kolega z drużyny Nikita Jakimiec został uznany za najlepszego bramkarza, a za najlepszego obrońcę sędziowie uznali Andrzeja Suckiela z Werenowa.

Andrzej Pisalnik

II Przegląd Dziecięcych Kapel Szkolnych

Przegląd muzycznych talentów wśród szkolnej młodzieży i dzieci odbył się 29 października w Związku Polaków na Białorusi. Nagrody młodym artystom, rywalizującym w różnych kategoriach muzycznej sztuki estradowej, ufundował Konsulat Generalny RP w Grodnie.

W ramach II Przeglądu Dziecięcych Kapel Szkolnych swoje zdolności mieli okazję zaprezentować młodzi artyści, władający głosem bądź instrumentem muzycznym. Do rywalizacji przystąpiły dzieciaki z Grodna, Lidy, Wołkowyska, Mińska, Radunia i innych miejscowości.

Koncert, którego poza publicznością wysłuchało jury w składzie: konsul RP Violetta Sobierańska (przewodnicząca), kierowniczka chóru «Sursum Corda» Helena Sakowicz, wiceprezes ZPB Helena Dubowska oraz grodzieński gitarzysta, absolwent Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina w Warszawie Dymitr Siomow, trwał prawie dwie godziny.

Po wysłuchaniu wszystkich uczestników konkursu jury udało się na naradę, aby rozdzielić przygotowaną pulę nagród i wyróżnień.

Miejsca od trzeciego do pierwszego zostały przyznane w trzech kategoriach artystycznych:

Zespoły wokalne:

I miejsce – Zespół «Wesoła Gromadka» z Grodna;

II miejsce – Zespół «Misericordia» z Lidy;

III miejsce – Duet Dominika i Aleksander Bartoszewicz z Radunia.



Zespół «Wesoła Gromadka» z Grodna



Zespół «Smyk Cud» z Grodna



Śpiewa Emilia Porzecka z Grodna



Gra Aleksander Bartoszewicz z Radunia

Soliści wokalni:

I miejsce – Emilia Porzecka z Grodna;

II miejsce – ex aequo Paulina Filipowicz z Grodna i Grażyna Dmuchowska z Wołkowyska;

III miejsce – Aleksy Żukowski z Mińska.

Zespoły instrumentalne:

I miejsce – Zespół «Smyk Cud» z Grodna;

II miejsce – Zespół rodzinny «Czywiel» z Radunia;

III miejsce – Kapela «Podwórko» z Lidy.

Wyróżnienie indywidualne za talent w graniu na trąbce otrzymał dodatkowo Aleksander Bartoszewicz z Radunia.

Jak podkreśliła przewodnicząca jury, konsul Violetta Sobierańska, wybór laureatów, zwłaszcza podział miejsc między nimi, okazał się dla jurorów niezwykle trudny, gdyż swoimi występami dzieci udowodniły, że posiadają nie tylko talent lecz także potencjał do jego rozwoju.

Z ramienia Związku Polaków na Białorusi organizatorem II Przeglądu Dziecięcych Kapel Szkolnych była wieloletnia działaczka organizacji Anna Porzecka.

Dziękując publiczności, konkursantom i jurorom za przybycie na koncert, organizatorka wyraziła wdzięczność Konsulatowi Generalnemu RP w Grodnie za pomoc w organizacji Przeglądu, a także za ufundowanie nagród laureatom konkursu.

Iness Todryk-Pisalnik

Zespoły taneczne rywalizowały w Grodnie

II Przegląd Zespołów Tanecznych przeprowadził w Grodnie 30 października Związek Polaków na Białorusi. Projekt został sfinansowany przez Konsulat Generalny RP w Grodnie.

Do konkursu zgłosiło się ogółem 55 tancerzy z Grodna, Lidy, Wołkowyska i Iwia, tańczących, na co dzień w sześciu zespołach, bądź szkołach tanecznych.

Jury w składzie: konsul RP Violetta Sobierańska (przewodnicząca), Karina Markina, choreograf zespołu pieśni i tańca «Chabry», Iness Todryk-Pisalnik, redaktor naczelna «Głosu znad Niemna na uchodźstwie» oraz kierownik chóru «Głos znad Niemna» Paweł Kmiecik, rozdało miejsca i wyróżnienia w dwóch kategoriach: «taniec współczesny» oraz «taniec towarzyski».

W kategorii «taniec współczesny» zwycięzcą przeglądu został zespół «Adept» z Grodna, którym kieruje Natalia Nowik.

Drugie miejsce w tej kategorii przypadło także grodzieńskim tancerzom – zespołowi «Tradycja» pod kierownictwem Olgi Bakunowicz.

W kategorii «taniec towarzyski» bezkonkurencyjny okazał się zespół «Harmonia» z Lidy, którym kieruje Anna Fiedorowicz.

Obserwując popisy taneczne zespołów jury postanowiło przyznać także wyróżnienia indywidualne niektórym tancerzom. Zasłużyli na nie: tańczący w parze Lubow Smolak i Artiom Cybulka z zespołu «Harmonia» (Lida), a także tancerki z grodzieńskiego zespołu «Adept» Polina Kołodziejska i Emilia Kowal.



Zdjęcie pamiątkowe uczestników konkursu



Zespół «Harmonia» z Lidy



Zespół «Adept» z Grodna



Zespół «Adept» z Grodna

Organizatorem II Przeglądu Zespołów Tanecznych z ramienia ZPB była wieloletnia działaczka organizacji Anna Porzecka.

IT-P

Zbigniew Banaszek: «Marzę o por

Zbigniew Banaszek, wieloletni przyjaciel Związku Polaków na Białorusi, przedsiębiorca, który od lat pomaga w zachowaniu polskiego dziedzictwa na Białorusi, finansując renowację istniejących tu miejsc polskiej pamięci narodowej i polskich cmentarzy – od 2013 roku prowadzi w Ostrowi Mazowieckiej stworzone przez siebie unikatowe w skali Polski prywatne Muzeum Kresów i Ziemi Ostrowskiej.



Iness TODRYK-PISALNIK

Zbigniew Banaszek



Iness TODRYK-PISALNIK

Muzeum Kresów i Ziemi Ostrowskiej znajduje się w Ostrowi Mazowieckiej, przy ul. Lubiejewskiej 158



PRAWO POLITYCZNE i CYWILNE KORONY POLSKIEY

NOWY ZBIOR PRAW OBOYGA NARODOW

STATUT WIELKIEGO XIĘSTWA LITEWSKIEGO, Naprzod, za Naiaśnieyszego Hospodara KROLA JEGO MOŚCI ZYGMUNTA III. w Krakowie w Roku 1588.

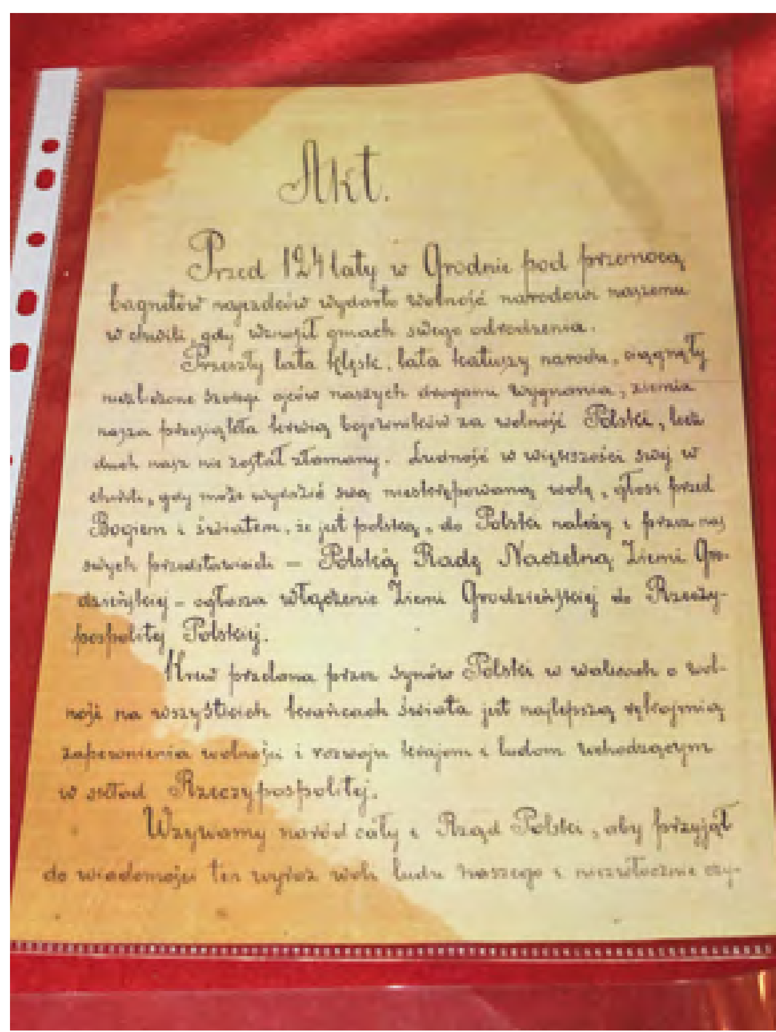
Trzeci raz, za Naiaśnieyszego K. J. M. WŁADYSŁAWA IV.

Czwarty raz, za Naiaśnieyszego KROLA JEGO MOŚCI JANA TRZECIEGO w Wilnie w Roku 1693.

Teraz zaś piąty raz, za szczęśliwie panuiącego Naiaśnieyszego KROLA JEGO MOŚCI AUGUSTA TRZECIEGO PRZEDRUKOWANY.

Iness TODRYK-PISALNIK

Statut Wielkiego Księstwa Litewskiego z 1744 roku



Akt.

Przed 124 laty w Grodnie pod przemocą bagnetów najeźdźców wydarto wolność narodowi naszemu w chwili, gdy wznosił gmach swego odrodzenia.

Przeszły lata klęsk, lata katuszy narodu, ciągnęły niezliczone szeregi ojców naszych drogami wygnania, ziemia nasza przesiąkła krwią bojowników za wolność Polski, lecz duch nasz nie został złamany. Ludność w większości swej w chwili, gdy może wyrazić swą nieskrępowaną wolę, głosi przed Bogiem i światem, że jest polską, do Polski należy i przez swych przedstawicieli – Polską Radę Naczelną Ziemi Grodzieńskiej – ogłasza włączenie Ziemi Grodzieńskiej do Rzeczypospolitej Polskiej.

Krew przelana przez synów Polski w walkach o wolność na wszystkich krańcach świata jest najlepszą rękojmią zapewnienia wolności i rozwoju krajom i ludom wchodzącym w skład Rzeczypospolitej.

Wzywamy naród cały i Rząd Polski, aby przyjął do wiadomości ten wyraz woli ludu naszego i niezwłocznie

Iness TODRYK-PISALNIK

«Odezwę Polskiej Rady Ziemi Grodzieńskiej» o przyłączenie Grodna i Grodzieńszczyzny do II Rzeczypospolitej

Będąc w Ostrowi Mazowieckiej, zwiedziliśmy Muzeum Kresów i Ziemi Ostrowskiej, w którym porozmawialiśmy z jego twórcą.

Muzeum Kresów i Ziemi Ostrowskiej powstało w 2013 roku, jako Muzeum Garnizonu i Ziemi Ostrowskiej. Kresowe akcenty, jak chociażby ekspozycja, poświęcona obronie Grodna przed Armią Czerwoną w 1939 roku, były w nim jednak od samego początku. Teraz, jak wynika ze zmodyfikowanej nazwy muzeum, tematyka kresowa jest w nim dominująca. Skąd ta transformacja? Dlaczego w Ostrowi Mazowieckiej stworzyłeś muzeum, poświęcone Kresom? Czy to skutek jakichś rodzinnych powiązań?

– Nie mam żadnych rodzinnych powiązań z Kresami. Urodziłem się w małej miejscowości Wąsewo koło Ostrowi Mazowieckiej w rodzinie inteligenckiej. Rodzice także nie mieli związku z Kresami. Ale mimo tego w historiach, które opowiadali, czasem pojawiały się wątki kresowe. W rozmowach przewijały się nazwy naszych, leżących za wschodnią granicą, polskich miast. Historia od dzieciństwa była moją pasją, więc zwracałem uwagę na takie szczegóły i poznając historię Polski – pokochałem Kresy.

Miłość do Kresów nie przekładała się na moją aktywność zawodową do czasu, aż jako przedsiębiorca, zajmujący się turystyką, zacząłem regularnie wyjeżdżać na Białoruś.

Jako firma dwa razy w roku wystawiamy się na targach biznesowych w Mińsku. Promując w ten sposób swoje usługi turystyczne, promujemy jednocześnie nasze Muzeum Kresów, wcześniej – Muzeum Garnizonu i Ziemi Ostrowskiej. Obecnie moja, niegdyś zaoczna, miłość do Kresów ma całkiem konkretny wymiar, gdyż mam tam dobrych przyjaciół, z którymi utrzymuje stały kontakt. Wspomnę chociażby o historyku z Grodna – Józefie Porzeckim. To właśnie razem z nim często odwiedzamy ciekawe miejsca na Białorusi. Najczęściej są to miejsca związane z polskością. Jeśli trafiamy po raz pierwszy do jakiejś miejscowości, to jej zwiedzanie rozpoczynamy od cmentarza, na którym widać polskość, wyrytą w kamieniu na pomnikach. Obserwując polskość na cmentarnych pomnikach często odczuwam smutek i rozczarowanie, zwłaszcza wtedy, kiedy widzę, że te polskie groby są zaniedbane i ulegają zniszczeniu.

W miarę możliwości staram się dołożyć swoją małą cegiełkę do renowacji niektórych mogił. Apeluję do ludzi dobrego serca, aby zainteresowali się tymi polskimi cmentarzami na Kresach, gdyż to na nich najlepiej widać polskość.

Jakie mogiły i gdzie zostały dzięki Panu odnowione?

– Odnowiliśmy trzy miejsca pamięci – w Jeziorach, Szczuczynie i Kosowie Poleskim. Włożyłem się organizacyjnie i finansowo w te renowacje tak, żeby te miejsca wyglądały godnie.

Nie ukrywam, że w najbliższym czasie będę chciał pomóc w renowacji grobów członków rodziny rotmistrza Witolda Pileckiego, pochowanych na cmentarzu we wsi Krupa, leżącej obok nieistniejącego dziś, należącego do Pileckich, majątku Sukurcze w rejonie lidzkim.

Wiem, że o te pochówki starają się, w miarę swoich skromnych możliwości, dbać Polacy mieszkający na Ziemi Lidzkiej i chwała im za to. Ale osobiście uważam, że sprawa opieki nad mogiłami rodziny Pileckich wymaga większego zaangażowania. Na tych grobach rodziny Pileckich już widać duże zaniedbania. Wymagają one gruntownej odnowy. Najbardziej boli mnie jednak, że obok grobów rodziny Pileckich są pochówki rosyjskie. W moim wyobrażeniu groby Pileckich powinny stanowić na tym cmentarzu miejsce kultowe, często odwiedzane przez miejscowych Polaków i turystów z Polski, powinny być pomnikiem polskiego patriotyzmu na Ziemi Lidzkiej.

Kiedy byliśmy na cmentarzu w Krupie przy grobach rodziny Pileckich razem z moją przyjaciółką Swietłaną Worono, obok nagrobków Pileckich zauważyłem przewróconą kamienną płytę. Chusteczką razem ze Swietłaną oczyściliśmy tę płytę i przeczytaliśmy napis «Salomea Mińska». Wieczorem, tegoż dnia w hotelu, otworzyłem książkę o rotmistrzu Witoldzie Pileckim i traf albo przeznaczenie sprawiło, że książka otworzyła się akurat na stronie, gdzie jest mowa o Salomei Mińskiej, ochmistrzyni dworu Pileckich, a zarazem wychowawczyni Witolda, najwierniejszej ze służących tej rodziny, która po śmierci – spoczęła obok rodziny, której służyła. To zdarzenie z książką potraktowałem jako nakaz, iż powinienem zająć się uhonorowaniem Salomei Mińskiej, że powinienem przywrócić do świetności jej grób i groby Pileckich, którymi ona prawdopodobnie opiekowała się, dopóki żyła.

Mam zamiar wystąpić do różnych instytucji i osób z prośbą o pomoc w renowacji grobowca Pileckich i mogiły Salomei Mińskiej na cmentarzu w Krupie. Mam prawie mistyczne odczucie, że muszę tym się zająć. Mistyczne, bo dziwne, zdarzenie z książką się powtórzyło, kiedy wracając samochodem z Lidy do Grodna, znowu otworzyłem książkę o Pileckim i trafiłem na stronę, na której była mowa o miejscowości Iszczołna, w której urodziła się Salomea Mińska.

Mieszkańcy Białorusi, na której znajdujesz polskość i starasz się pomagać w zachowaniu miejsc polskiej pamięci, są bardzo zrusyfikowani. Czy uważa Pan, że ten problem dotyczy także środowisk polskich na Białorusi?

– Wszystkie moje spotkania z Polakami na Białorusi i współpraca z nimi przy okazji odnawiania miejsc pamięci narodowej pozostawia we mnie pozytywne odczucia. Mam czasem wrażenie, że Polacy na Białorusi mają w sobie więcej polskiego patriotyzmu niż wielu Polaków, mieszkających w Polsce. Ci ostatni powinni brać przykład ze środowisk polskich, które działają na Białorusi.

Mówi Pan, że istniejące na Białorusi miejsca pamięci, jak chociażby grobowiec rodziny Pileckich, powinny się stać miejscami kultowymi dla miejscowych i przyjezdnych Polaków. A przecież może to się nie podobać części tutejszych mieszkańców – Białorusinom, Rosjanom, którzy taką aktywność mogą zacząć postrzegać jako przejaw polonizacji.

– Wydaje mi się, że w dzisiejszych czasach sytuacja nie wygląda tak źle, jak w latach 60-80 minionego stulecia, kiedy to polskie cmentarze rzeczywiście były niszczone w sposób barbarzyński.

Uważam, że jeśli zadbamy dobrze o polskie groby, to niczyich uczuć w ten sposób nie obrazimy i nikt nie powinien poczuć się tym dotknięty. Wręcz przeciwnie, jeśli grób będzie wyglądał jako regularnie odwiedzany i doglądany, to próby jego zniszczenia będą rzadsze. Jeśli chodzi o codzienną opiekę nad polskimi grobami i miejscami pamięci, to myślę, że dużo w tym zakresie mogłyby zrobić działające przecież na Białorusi polskie szkoły społeczne. Opieka nad grobami może być niezwykle skutecznym sposobem na wychowanie miejscowej młodzieży polskiej, może umotywować ją do zgłębiania wiedzy o historii i tradycji ziemi, na której mieszka, polskiej historii i tradycji na tej ziemi.

Powróćmy jeszcze do muzeum. Dlaczego jednak jest o Kresach? Skąd w nim tyle eksponatów zwłaszcza z Grodna i Grodzieńszczyzny?

– Po wielu wycieczkach, które odbyłem na terenie Białorusi, po wielu spotkaniach ze społecznością polską, doszedłem do wniosku, że w Polsce nie ma właściwie Muzeum Kresów z prawdziwego zdarzenia. Postanowiłem więc tę pustkę wypełnić.

Co się tyczy Grodna – miałem taką niesamowitą okazję w życiu, że mój przyjaciel Józek Porzecki podpowiedział mi, że są niesamowite zbiory, związane z Grodnem i Kresami, które przez całe życie gromadził w Toruniu śp. Bohdan Horbaczewski. Nabyłem te zbiory i dzięki nim na dzień dzisiejszy w Polsce nasze Muzeum posiada chyba najwięk-

...rządnym Centrum Kresowym»


Iness TODRYK-PISALNIK


Iness TODRYK-PISALNIK



Iness TODRYK-PISALNIK


Iness TODRYK-PISALNIK



Iness TODRYK-PISALNIK


Iness TODRYK-PISALNIK


Iness TODRYK-PISALNIK

Zbigniew Banaszek często sam oprowadza gości muzeum

sze zbiory poświęcone Grodnu, Grodzieńszczyźnie oraz ogólnie – Kresom.

Może masz jakieś wyjątkowe eksponaty w swoim Muzeum?

– Muszę się pochwalić, że my jako Muzeum Garnizonu Ziemi Ostrowskiej mamy jedyny eksponat, związany z Apelem Polskiej Rady Naczelnej Ziemi Grodzieńskiej o przyłączenie Grodna i Grodzieńszczyzny do II Rzeczypospolitej. Jest to jedyny oryginalny eksponat na świecie.

Oprócz tego posiadamy oryginalny Statut Wielkiego Księstwa Litewskiego z 1744 roku z komentarzem. Następnie mamy wiele starodruków z 1700 roku.

Mając tyle dokumentów, chciałbym podkreślić, że Grodno zawsze było miastem polskim, tak samo jak i język polski. Na podstawie tych starodruków w swoim muzeum… Mam taką piękną odezwę; «My szlachta Ziemi Grodzieńskiej». Mam również oryginalne zdjęcie Elizy Orzeszkowej i wiele, wiele eksponatów związanych z Grodno. Są to z pewnością niepowtarzalne zdjęcia. Np. mamy dużo zdjęć poświęconych sądowi okręgowemu, sądowi rejonowemu, szkołom oświatowym z okresu międzywojennego. Mamy nawet machorkę z Polskiej Fabryki z 1937 roku.

Czy Muzeum Kresów i Ziemi Ostrowskiej może ulec dalszej transformacji?

– Dzięki temu, że mam budynek o powierzchni 2.700 metrów kwadratowych, w trzech poziomach po 900 metrów – marzy mi się, żeby zrobić tutaj ośrodek, w którym byłoby nie tylko Muzeum Kresów, ale także na przykład – kuchnia kresowa. W związku z tym, że wspólnie z żoną Marzeną prowadzimy działalność hotelową, gastronomiczną i szkoleniową, chciałbym w przyszłości z tego mojego obiektu hotelowo-muzealnego zrobić bardzo porządne Centrum Kresowe, w którym można by było organizować konferencje oraz jakieś imprezy okolicznościowe o zabarwieniu kresowym.

Kto pomaga Panu w prowadzeniu muzeum?

– Na etacie mam jednego młodego człowieka – Tomasza, który jest wielkim pasjonatem i wielkim patriotą. Pomaga mi również, jako wolontariusz, jego ojciec Dariusz. Darek i Tomasz Wardaszko są spokrewnieni z rodziną rotmistrza Pileckiego, a mówiąc dokładniej, z jego małżonką – pochodzącą z Ostrowi Mazowieckiej Marią Ostrowską. Babcia Darka była rodzoną siostrą Marii Ostrowskiej.

Dzięki Tomkowi i Darkowi mam niesamowite eksponaty, związane z tą rodziną. Pochwalę się, że na dzień dzisiejszy nasze muzeum ma największe zbiory związane z rotmistrzem Pileckim i rodziną jego małżonki.

Te nasze historie i tradycje, związane z Pileckim, w sposób szczególny łączą Kresy (z których pochodzi rodzina Pileckich) z Ziemią Ostrowską. Tematyka kresowa i ostrowska dzięki Pileckiemu, przenikają się nawzajem. Przypomnę, że 7 kwietnia 1931 roku w Ostrowi Mazowieckiej odbyło się wyjątkowe wydarzenie – rotmistrz Witold Pilecki wziął ślub z Maria Ostrowską.

Czy zwiedzających, zwłaszcza tych z Polski, nie dziwi tematyka muzeum, jak je oceniają?

– Bardzo dużo ludzi z Polski, którzy do nas trafiają, są mile zaskoczeni, zwiedzając nasze muzeum. Mamy bowiem dużo oryginalnych eksponatów i nie jesteśmy muzeum wirtualnym, lecz muzeum z prawdziwego zdarzenia. Pod względem liczby wystawionych eksponatów – możemy śmiało konkurować z największymi muzeami w Polsce. Powiem nieskromnie, że nasze Muzeum Kresów i Ziemi Ostrowskiej wygląda nie gorzej, a może i lepiej niż słynne Muzeum Wojska Polskiego w Białymstoku, mające 49 lat tradycji, 40 etatów i budżet wynoszący kilkadziesiąt milionów złotych.

Czy często pojawia się tu młodzież?

– Traktujemy nasze Muzeum, jako edukacyjno-historyczne i w szczególności – miejsce do wychowania patriotycznego. Odwiedza nas wiele wycieczek ze szkół, dla których organizujemy w muzeum specjalną lekcję z historii i patriotyzmu. Każdy uczestnik wycieczki dostaje od nas broszurę z dekalogiem zasad, którymi powinien się kierować w życiu. Jest w broszurze także piękna «Ballada o rotmistrzu Pileckim», której uczymy się na końcu lekcji i wspólnie śpiewamy.

Od ludzi starszego pokolenia w Polsce słyszeliśmy, że współczesna polska młodzież w co raz mniejszym stopniu kojarzy Kresy z Polską i jej historią. Czy dostrzega Pan tego typu problem?

– To, że wśród polskiej młodzieży jest bardzo słaba znajomość historii – to, niestety, prawda. Z wielkim żalem muszę opowiedzieć, że na pytanie, gdzie leży Grodno, niedawno młoda osoba odpowiedziała mi, że chyba gdzieś około Grudziądza.

Na temat Kresów nasza dzisiejsza polska młodzież rzeczywiście nie wie prawie niczego. W szkole tej wiedzy nie dostaną, gdyż lekcji historii jest w szkole katastroficznie mało. Naprawić tę sytuację może jakaś gruntowna reforma systemu edukacji. Dopóki taka reforma nie nastąpi, ratować sytuację muszą takie placówki, jak nasze muzeum. Żeby robić to jeszcze skuteczniej marzę o stworzeniu Centrum Kresowego, w którym można by było organizować festiwale, imprezy, przedsięwzięcia edukacyjne.

Starasz się dotrzeć do młodzieży także w sposób dla niej zrozumiały, czyli przez Internet. Niedawno w sieci powstało wirtualne Muzeum Kresów i Ziemi Ostrowskiej.

W Internecie rzeczywiście można zobaczyć nasze eksponaty, dokładnie przybliżyć każdy z nich. Jako założyciel, zachęcam jednak do realnego odwiedzania muzeum. Po pierwsze dlatego, że na żywo każdy eksponat wygląda inaczej, a po drugie dlatego, że przewodnicy w muzeum potrafią opowiedzieć o każdym eksponacie i ogólnie o Kresach o wiele więcej, niż można się dowiedzieć na stronie internetowej (http://www.muzeumostrowmaz.pl).

Czy eksponaty do muzeum musiał Pan kupować za własne pieniądze, czy też trafiali się darczyńcy?

– Większość eksponatów kupiłem za własne pieniądze. W ostatnim czasie coraz częściej pojawiają się, na szczęście, darczyńcy. My ze swojej strony, każdego darczyńcę honorujemy z imienia i nazwiska. Przy każdym eksponacie, będącym darem, jest tabliczka, mówiąca o darczyńcy. Apeluję, przy okazji rozmowy z portalem, czytanym przez Polaków na Białorusi: jeżeli ktoś posiada pamiątki, które mogą wzbogacić muzealną ekspozycję, to bardzo prosimy o przekazywanie je naszemu muzeum.

Który z eksponatów ocenia Pan jako najdroższy?

– Na dzień dzisiejszy jest nim chyba «Odezwa Polskiej Rady Ziemi Grodzieńskiej». Jest to unikatowy dokument – jedyny egzemplarz na całym świecie. No i, oczywiście, oryginalny Statut Wielkiego Księstwa Litewskiego z 1744 roku. Mamy wiele eksponatów, których nie posiada żadne inne muzeum, np. oryginalne zdjęcie generała Olszyny-Wilczyńskiego, który został w sposób bestialski zamordowany podczas kampanii wrześniowej w 1939 roku niedaleko Sopoćkiń.

Rozmawiali w Ostrowi Mazowieckiej
Iness Todryk-Pisalnik i Andrzej Pisalnik



Iness TODRYK-PISALNIK

Czyta Jarosław Książek, konsul generalny RP w Grodnie

W Grodnie czytano Henryka Sienkiewicza

«Czytamy Sienkiewicza w Grodnie» – impreza pod taką nazwą odbyła się 26 listopada w Sali multimedialnej Konsulatu Generalnego RP w Grodnie.

Wydarzenie, jak zapewniają jego organizatorzy ze strony internetowej «Pomysł na polski», stało się «wspaniałym oddźwiękiem i poparciem ogólnopolskiej akcji Narodowego Czytania «Quo vadis», które odbyło się 3 września w ramach obchodów Roku Sienkiewiczowskiego, ogłoszonego przez Senat RP w Polsce».

W Grodnie publiczne czytanie fragmentów utworów Henryka Sienkiewicza nie ograniczyło się do powieści, za którą polski pisarz został uhonorowany Nagrodą Nobla. Licznie zgromadzona na imprezie publiczność miała okazję wysłuchać także fragmentów prowadzonej przez pisarza prywatnej korespondencji, a także fragmentów «Trylogii», pisanej i publikowanej przez Sienkiewicza w okresie rozbiorów Polski «ku pokrzepieniu serc» polskich patriotów.

W grodzieńskim czytaniu utworów Henryka Sienkiewicza, wziął udział konsul generalny RP w Grodnie Jarosław Książek, a także zaproszeni goście, m.in. z Uniwersytetu w Białymstoku.

IT-P



Ludmiła BURLEWICZ

Polskie akcenty na filmowym «Listopadzie»

Tegoroczny XXIII Międzynarodowy Miński Festiwal Filmowy «Listopad» jest pełen polskich akcentów filmowych.

Nie dość, że wydarzeniem wieńczącym Festiwal był pokaz 11 listopada w kinie «Moskwa» ostatniego filmu wybitnego polskiego reżysera filmowego śp. Andrzeja Wajdy pt. «Powidoki».

W ramach festiwalu odbyła się także wystawa «Filmy Andrzeja Wajdy w światowym plakacie filmowym». Był również prezentowany międzynarodowy projekt Instytutu Adama Mickiewicza w Warszawie pt. «Kino przemian», w ramach którego odbyły się pokazy filmów dokumentalnych i warsztaty.

Na otwarciu wystawy «Filmy Andrzeja Wajdy w światowym plakacie filmowym», przygotowanej przez Muzeum Kinematografii w Łodzi i sprowadzonej do stolicy Białorusi przez Instytut Polski w Mińsku, dyrektor tej ostatniej instytucji Mateusz Adamski zaznaczył, iż prezentowana wystawa była prezentem na 90. urodziny wielkiego twórcy filmowego. – Niestety, niedawno wielki Mistrz odszedł z tego świata, więc nie jest to już wystawa urodzinowa, lecz wystawa poświęcona pamięci Andrzeja Wajdy i Jego twórczości – mówił dyrektor Instytutu Polskiego.

Obecna na wernisażu wystawy wicedyrektor Muzeum Kinematografii w Łodzi Barbara Kurowska opowiadała, że Andrzej Wajda osobiście brał udział w otwarciu tej wystawy na warszawskim Wilanowie. Według niej wystawa bardzo mu się podobała.

– Andrzej Wajda towarzyszył Muzeum Kinematografii od początku, a to już 30 lat – zaznaczyła Barbara Kurowska. – W tym okresie muzeum zrobiło jedenaście wystaw poświęconych Jego twórczości. Prezentowana w Mińsku wystawa plakatu jest najmłodszą, choć wystawiano ją już w różnych krajach Europy i w Polsce. Bardzo się cieszę, że pierwsza prezentacja tej wystawy za wschodnią granica Polski odbywa się w Mińsku – dodała dyrektor Muzeum Kinematografii.

Wystawa «Filmy Andrzeja Wajdy w światowym plakacie filmowym» została otwarta w mińskiej galerii Michała Sawickiego.

Ludmiła Burlewicz i Julia Baryło z Mińska

«Miesiąc polskiej literatury»

Teatralizowane przedstawienie w oparciu o powieść «Znachor» autorstwa Tadeusza Dołęgi-Mostowicza zainaugurowało 3 listopada w Mińsku «Miesiąc polskiej literatury».



Eugeniusz SZURMIEJ

Spotkanie prowadzi Andrej Chadanowicz, prezes białoruskiego PEN-Centrum

Zagrane przez aktorów Narodowego Teatru im. Janki Kupały Romana Padalakę i Alesia Małczanawa w języku białoruskim sceny ze «Znachora» uświetniły prezentację białoruskiego wydania powieści polskiego pisarza, tłumaczonej na język białoruski aż przez cztery tłumaczki: Marię Puszkinę, Marynę Szodę, Marynę Kozłowską oraz Hannę Jankutę.

Na prezentacji literackiego bestsellera Dołęgi-Mostowicza z 1937 roku obecny był ambasador RP na Białorusi Konrad Pawlik. Witając zgromadzonych na inauguracji «Miesiąca polskiej literatury» dyplomata przypomniał biografię Tadeusza Dołęgi-Mostowicza, urodzonego w folwarku Okuniewo, niedaleko Głębokiego, leżącego w granicach współczesnej Białorusi. Konrad Pawlik wyraził nadzieję na to, że czytanie «Znachora» w języku białoruskim okaże się dla czytelników nie tylko przyjemnością, lecz także zgłębi wiedzę białoruskiego czytelnika o przedwojennej Polsce.

«Miesiąc polskiej literatury» w stolicy Białorusi to wspólne, organizowane co roku, przedsięwzięcie Instytutu Polskiego w Mińsku i Domu Literackiego «Lohvinau». Obecny na prezentacji «Znachora» dyrektor Instytutu Polskiego Mateusz Adamski wyraził radość z powodu tego, że pięć lat temu zrodził się pomysł organizowania każdego roku na jesieni w stolicy Białorusi «Miesiąca polskiej literatury», na który się składają prezentacje książkowe, spotkania z autorami oraz literackie czytania. Mateusz Adamski nie krył satysfakcji z powodu tego, iż środowisko białoruskich literatów oraz miłośników literatury aktywnie uczestniczy w spotkaniach, odbywających się w ramach «Miesiąca polskiej literatury».

«Znachor» w języku białoruskim został wydany przez wydawnictwo «Lohvinau» w wersji elektronicznej oraz książkowej. Na prezentacji białoruskojęzycznej wersji powieści obecni byli: koordynator międzynarodowych projektów wydawnictwa «Lohvinau» Paweł Kościukiewicz oraz wszystkie cztery tłumaczki, pracujące nad tłumaczeniem «Znachora» z języka polskiego na białoruski.

Prowadził spotkanie, znany białoruski poeta, prezes białoruskiego PEN-Centrum Andrej Chadanowicz.

Powieść «Znachor» autorstwa Tadeusza Dołęgi-Mostowicza początkowo powstała jako scenariusz filmowy. Dopiero po odrzuceniu scenariusza autor przerobił go na powieść, którą wydał w 1937 roku. Powieść opowiada historię renomowanego warszawskiego chirurga, profesora Rafała Wilczura, który pewnego dnia dowiaduje się, że jego ukochana żona odeszła z kochankiem. Zrozpaczony włóczy się po mieście i pada ofiarą bandytów. Ciężko pobity doznaje amnezji. Nie wiedząc kim jest, tuła się po wioskach chwytając się dorywczych prac. W końcu przyjmuje go pod swój dach wiejski gospodarz i Wilczur, już jako Antoni Kosiba, rozpoczyna swoją znachorską działalność. Po udanej operacji kalekiego syna gospodarza zyskuje sławę wielkiego uzdrowiciela. Miejscowy lekarz, zazdrosny o sukces, grozi mu sądem za nielegalne wykonywanie praktyki lekarskiej… Powieść «Znachor» doczekała się dwóch ekranizacji w Polsce. W 1937 roku ukazała się jej filmowa adaptacja w reżyserii Michała Waszyńskiego, a w 1982 roku swoją wersję «Znachora» nakręcił Jerzy Hoffman.

Ludmiła Burlewicz i Eugeniusz Szurmiej

Nowy festiwal młodych talentów

«Uwaga Talent-Mińsk 2016» – pod taką nazwą odbył się 19 listopada na sali widowiskowej Szkoły Średniej nr 69 białoruskiej stolicy I Festiwal Talentów i Niezwykłych Umiejętności, w którym wzięło udział blisko stu uczestników.



Swietłana ZAMOTINA

Wspólne zdjęcie uczestników festiwalu z organizatorami i gośćmi

Festiwal został zorganizowany dzięki wsparciu Ambasady RP w Mińsku przez Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe Polaków w Mińsku «Poloniczka» oraz duet «WitaM» w składzie: Maryna Towarnicka i Witalij Aleszkiewicz.

W jury konkursu festiwalowego zasiedli: Halina Niesciarowicz (przewodnicząca jury), kierowniczka zespołu ludowego «Ciernica», dyrektor Dziecięcej Szkoły Sztuki w Rakowie Julia Miakinko, Maryna Towarnicka i pierwsza sekretarz Wydziału Konsularnego Ambasady RP w Mińsku Anna Kulikowska.

Swoją obecnością festiwal zaszczycili także inni przedstawiciele polskiej dyplomacji w Mińsku: Michał Chabros i Anna Derska.

Wśród blisko stu konkursantów jury udało się wyłonić zwycięzcę konkursu. Grand Prix I Festiwalu Talentów i Niezwykłych Umiejętności «Uwaga Talent – 2016» zostało przyznane Alenie Citowej z Mohylewa, uczennicy tamtejszej Średniej Szkoły nr 2. Zwyciężczyni zaśpiewała w konkursie dwa utwory: «Hallelujah» Leonarda Cohena oraz białoruską pieśń ludową «Kupalinka», która zabrzmiała z wykorzystaniem przez uczestniczkę konkursu oryginalnej improwizacji wokalnej.

Pierwsze miejsce w kategorii solistów w wieku od lat 6 do 10 otrzymał Miron Niewiera z Mińska (kier. Helena Abramowicz). Wśród solistów w wieku starszym – do lat 16 – zwyciężyły ex aequo Bożena Worono z Lidy (kier. Swietłana i Wiktor Worono) oraz Uliana Sielicka z Mińska (kier. Helena Abramowicz). Za najlepszy zespół muzyczny w kategorii «Chóry i zespoły» uznany został chór «Harmonia» z Fanipola (kier. Natalia Siłantjewa).

Pierwsze miejsce podzieliły ex aequo najlepsze instrumentalistki konkursu, za których uznano: trębaczkę Zofię Szakleinę z Dzierżyńska (kier. Włodzimierz Radziewicz) oraz pianistkę Polinę Dorochową z Mińska (kier. Swietłana Jesipienko).

Jury przyznało także nagrody specjalne, które otrzymali: Uliana Supranowicz (Raków), Weronika Kołobowa (Mińsk), Michał Zibierow (Fanipol), tercet «Talents» (Wołożyn) i Diana Wieliczko (Raków).

Organizatorzy festiwalu wyrazili nadzieję, że stanie się on cyklicznym wydarzeniem kulturalnym i za rok odbędzie się jego druga edycja.

Swietłana Zamotina i Maryna Towarnicka


archiwum Janiny PILNIK

Podczas memorialnej wystawy malarstwa Stanisława Kiczki w Białymstoku

Malarstwo Stanisława Kiczki

Wystawą obrazów autorstwa śp. Stanisława Kiczki w białostockim Domu Kultury «Śródmieście», kończy się tegoroczny, memorialny cykl wystaw malarstwa grodzieńskiego artysty, założyciela działającego przy ZPB Towarzystwa Plastyków Polskich.

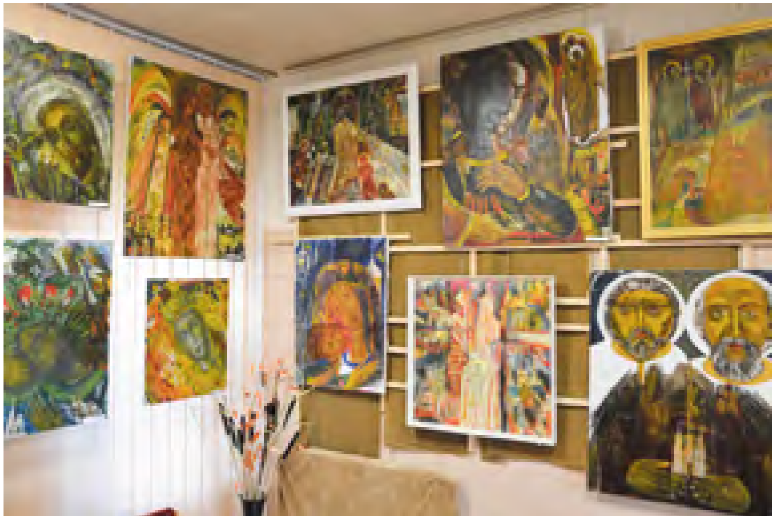
Pomysłodawcą i organizatorem wystaw malarstwa Stanisława Kiczki, odbywających się na Podlasiu rok po śmierci artysty, jest jego wieloletnia przyjaciółka – do niedawna dyrektor Domu Kultury «Śródmieście» w Białymstoku – Ewa Piętka.

Podróż zbioru obrazów Stanisława Kiczki, prezentowanego obecnie w sali wystawowej Domu Kultury «Śródmieście», zaczęła się we wrześniu od wystawy w Wyższym Seminarium Duchownym w Drohiczynie. W murach katolickiej uczelni odbywała się wówczas XIII Międzynarodowa Konferencja Naukowa «Bezpieczeństwo człowieka a miłosierdzie. Opieka i ochrona». Siedemdziesięciu, biorących udział w konferencji, wykładowców i pracowników naukowych z ośrodków akademickich Polski, Słowacji, Niemiec, Austrii, Białorusi i Ukrainy miało okazję podziwiać unikalny zbiór malarstwa i grafik artysty z Grodna, który za swoją pracę społeczną na niwie odrodzenia polskiej kultury na Białorusi jeszcze za życia został uhonorowany medalem «Zasłużony dla Kultury Polskiej».

Od 22 września i do połowy października zbiór obrazów gościł w podlaskich Siemiatyczach. Był wystawiony w galerii «Odrobina kultury», mieszczącej się w miejscowej Bibliotece Publicznej.

Później przez miesiąc obrazy Stanisława Kiczki gościli w Białymstoku, w Domu Kultury «Śródmieście», który od lat organizuje w swoich murach zarówno zbiorowe, jak i indywidualne wystawy polskich artystów z Białorusi.

Obecnie ta wystawa ma jednak znaczenie nie tylko artystyczne, lecz – może przede wszystkim – memorialne. Jest bowiem przypomnieniem o artyście, którego twórczość i działalność społeczna przyczyniły się do rozwoju środowisk twórczych mieszkających na Białorusi Polaków, zwłaszcza do rozwoju środowiska malarskiego zrzeszonego w TPP przy ZPB.


archiwum Janiny PILNIK

Podczas wystawy w Bibliotece Publicznej w Siemiatyczach


archiwum Janiny PILNIK

Śp. Stanisław Kiczko

Podczas wernisażu wystawy malarstwa Stanisława Kiczki o autorze wspominali ludzie, którzy mieli szczęście się z nim przyjaźnić. Profesor Politechniki Białostockiej Jakub Dawidziuk wspominał na przykład o swoim pierwszym spotkaniu ze Stanisławem Kiczko w gronie członków-założycieli Towarzystwa Plastyków Polskich, mających ambitne plany odrodzenia poprzez sztukę świadomości narodowej mieszkających na Białorusi Polaków.

Jak zaznaczył mówca, wiele z tych planów zostało, dzięki zaangażowaniu Stanisława Kiczki, zrealizowanych poprzez tematyczne cykle malarskie, inspirowane przez polską historię i literaturę.

Organizatorka memorialnej wystawy malarstwa Stanisława Kiczki Ewa Piętka w swoim wystąpieniu podkreśliła wkład Stanisława Kiczki w promocję młodych talentów malarskich z Białorusi, dzięki czemu stworzona przez niego organizacja malarzy stała się jednym z najprężniej rozwijających się za wschodnią granicą Polski stowarzyszeń artystów polskich. Zdaniem przyjaciółki Stanisława Kiczki, za życia, często ze szkodą dla własnych planów twórczych, niezwykle mocno angażował się on w promocję kolegów. Dbał, aby regularnie wyjeżdżali na plenery, nawiązywali kontakty z kolegami w Polsce, wymieniali się z nimi doświadczeniami, realizowali wspólne przedsięwzięcia. Ewa Piątka przyznała się, że dzięki opowieściom Stanisława pokochała Grodno, Grodzieńszczyznę i środowisko polskich malarzy na Białorusi.

Tych ostatnich nie zabrakło na wernisażu. Wspomnieniami o koledze, któremu tak wiele zawdzięczają, podzieliły się członkinie TPP przy ZPB: Walentyna Brysacz, Maryna Zagidulina oraz Janina Pilnik.

Na pytania gości i dziennikarzy odpowiedziały wdowa po artyście Helena Kiczko oraz jego córka Irena.

Wystawa w białostockim DK «Śródmieście» stała się już szóstą pośmiertną wystawą śp. Stanisława Kiczki, organizowaną przez jego przyjaciół i kolegów, zarówno tych z Białorusi, zrzeszonych w stworzonym przez niego TPP przy ZPB, jak i tych z Polski, z którymi się przyjaźnił i współpracował.

Janina Pilnik z Białegostoku

«SALE -50» Igora Kiebieca «U Majstra»

Wernisaż wystawy jednego obrazu pt. «SALE -50» autorstwa Igora Kiebieca, członka działającego przy Związku Polaków na Białorusi Towarzystwa Plastyków Polskich, odbył się 16 listopada w grodzieńskiej galerii «U Majstra».

Jak wynika z nazwy najnowszego obrazu Igora Kiebieca, inspiracją do jego namalowania stało się zjawisko, znane wszystkim członkom społeczeństwa konsumpcyjnego, w którym żyjemy, a mianowicie – wyprzedaże. Twórca sam skorzystał niedawno z wyprzedaży, na której nabył kawę ze zniżką. Z tą kawą zawitał w gości do znajomych, których jak się okazało bardzo zainteresowała wyprzedaż, na której kupił kawę i tylko o niej rozmawiali przy stole. – Kiedyś mężczyźni lubili rozmawiać o polowaniach, przygodach, a dzisiaj interesują ich wyprzedaże – ta, oparta na rzeczywistym zdarzeniu, refleksja zainspirowała Igora Kiebieca do namalowania obrazu «SALE -50». Głównymi bohaterami w przedstawionej na obrazie scenie kolejki w supermarkecie, oferującym zniżki, są idole współczesnej kultury masowej: Clint Eastwood, Bruce Willis, Sylwester Stallone, Arnold Schwarzenegger i naśmiewający się z nich Mick Jagger.

Wysokość zniżki «-50», wykorzystana w tytule obrazu, nie jest przypadkowa – właśnie tyle lat ukończył bowiem Igor Kiebiec.

Złożyć gratulacje solenizantowi z okazji jubileuszu urodzin i wernisażu przybyli do galerii «U Majstra» jego przyjaciele i koledzy z Towarzystwa Plastyków Polskich. Historyk sztuki Alicja Matuk, składając życzenia solenizantowi, podkreśliła, że jest nie tylko zdolnym malarzem lecz także niezwykle interesującym rozmówcą, człowiekiem niezwykłej skromności, postrzegającym siebie i swoją twórczość z ironią i poczuciem humoru, nazywającym siebie malarzem-rzemieślnikiem.

Obraz «SALE -50», zdaniem Alicji Matuk, należy postrzegać jako refleksję autora z zakresu filozofii i psychologii społecznej. – Nie jest to jednak próba moralizatorstwa, lecz próba żartobliwego potraktowania pewnego zjawiska. Wśród przedstawionych postaci intencję autora najlepiej odzwierciedla roześmiany Mick Jagger – mówiła historyk sztuki.

Natalia Klimowicz



Natalia KLIMOWICZ

Igor Kiebiec


Natalia KLIMOWICZ


Natalia KLIMOWICZ

Przyjaciele i koledzy Igora Kiebieca, obecni na wernisażu

Wspomnienia Alfredy Olszyna-Wilczyńskiej

A oto druga część wspomnień Alfredy Olszyna-Wilczyńskiej, żony dowódcy DOK III Grodno, gen. Józefa Olszyny-Wilczyńskiego, zamordowanego przez Sowietów. Jak już pisaliśmy, duży zbiór relacji z obrony Kresów ukaże się wkrótce w książce «Sowiecki najazd na Polskę w 1939 roku w relacjach». Ten materiał ukazuje się dzięki uprzejmości prof. Czesława Grzelaka.



Józef Konstanty Olszyna-Wilczyński (ur. 27 listopada 1890 w Krakowie, zm. 22 września 1939 pod Sopoćkiniami) – polski dowódca wojskowy, generał brygady Wojska Polskiego

Zaczęłam gorączkowo szukać jakiegoś drobiazgu, jakiejś pamiątki, lecz w kieszeniach męża nie było nic. Zrabowali nawet Virtuti Militari i ryngraf z Matką Boską, który mu włożyłam do kieszeni w pierwszym dniu wojny.

Stałam oniemiała, bez myśli, bez słowa… Na ranie pod kolanem siedziały muchy, czarne, potworne muchy… Spędziłam je, przykryłam ranę ze słowami:

Śpij kochanie w zimnym grobie,
Niech się Polska przyśni Tobie.
Legło martwe dziś przy drodze
Serce, co nie znało trwogi.
Koledzy Cię opuścili,
A ja sama gołą ręką
Nie usypię Ci mogiły,
Choć mi serce z bólu pęka…

Żołnierski wiodłeś żywot i żołnierską jest Twoja śmierć. Zostałeś na tej ziemi, z którą rozstać się nie mogłeś, z którą się rozstać nie chciałeś. Mawiałeś zwykle, że dom i rodzina, to 4 kompania. Teraz z kompanii został jeden maruder – ja.

Czy może być coś tragiczniejszego?!… W jednej godzinie straciłam Ojczyznę i Ciebie!… Czemuż mnie ci bandyci nie zamordowali razem z Tobą?… O Boże, Boże!!!

Widocznie taka jest wola nieba. Proszę nie rozpaczać. Polka nie ma prawa płakać! Czy pani wie, ilu ich legło pod Warszawą? – powiedział wtedy mężczyzna ze stodoły. – Tu pani nic już nie pomoże. Mąż pani zginął śmiercią żołnierza, powinna być pani z tego dumna. Proszę, niech pani idzie z nami.

Spojrzałam na niego bezradnie. Więc mam go tak zostawić? Tak leżącego na ziemi?!!… Trudno… Nie mamy czym kopać mogiły. Jego tu pochowają miejscowi mieszkańcy, a pani tu pozostawać nie może. Chodźmy.

Lecz dokąd mam iść, i po co? Dokąd i po co sama jeszcze nie wiem, ale stąd musimy odejść.

Wziął mnie za ramię i pociągnął naprzód, a ja… poszłam. Poszłam do wsi leżącej o pięćdziesiąt metrów od miejsca zbrodni i błagałam wieśniaków, żeby wykopali mężowi mogiłę. Dałam im walizkę i garderobę męża. Obiecali, że zrobią to na pewno. Płakali razem ze mną. Potem w Kownie mówiono mi, że pogrzebem męża zajęła się jedna z nauczycielek ze szkoły w Sopoćkiniach, gdyż wieśniacy bali się. Nauczycielkę tę znam. Była to ukryta zakonnica.

Moi towarzysze ze stodoły przynaglali, bym szła naprzód, więc szłam razem z nimi bez myśli, bez woli, zmiażdżona, sparaliżowana. Pod każdym krzakiem widziałam leżącego męża i chciałam biec tam z powrotem, lecz mi nie pozwolono.

Tak doszliśmy do Kanału Augustowskiego, a za nami biegły wciąż ślady czołgów sowieckich. Przed kanałem urywały się i biegły z powrotem. Wieśniacy mówili, że czołgi przechodziły tędy nocą, po czym zawróciły i zatrzymały się przed Sopoćkiniami.

Most na kanale był podniesiony, więc przeszliśmy bokiem po wąskiej belce. Po przeciwnej stronie było jeszcze nasze wojsko. Podeszłam do pierwszej placówki, powiedziałam kim jestem i co się stało. Żołnierze zaprowadzili mnie do dowódcy, ten zaś zatelefonował dalej o zajściu i w jakieś piętnaście minut przyjechał po mnie samochód. Kierowca samochodu, podoficer ze Lwowa, przyjechał po mnie na ochotnika, gdyż w tę stronę nikt już nie chciał jechać. Powiedział mi, że jest do mojej dyspozycji i zawiezie mnie dokąd zechcę.

Wsadził mnie do samochodu pełnego amunicji i pojechaliśmy naprzód. Wkrótce dojechaliśmy do wsi, gdzie zastaliśmy kilku oficerów i bardzo dużo taborów, te same, które przechodziły przez Sopoćkinie. Oficerowie, składając mi kondolencje, radzili, bym jechała naprzód razem z wojskiem. Wobec tego pojechaliśmy naprzód. Jechaliśmy długo wśród setek wozów, wyminęliśmy je wszystkie i dość długo jechaliśmy sami. Wreszcie zamajaczyły przed nami samochody osobowe i ciężarowe, cała kolumna. Była to kolumna DOK III. Gdy powiedziałam kpt. Dzięgielowskiemu, co się stało, zaopiekował się mną serdecznie mówiąc, że jego świętym obowiązkiem jest wywieźć mnie z piekła bolszewickiego tam, gdzie on pojedzie z całą kolumną.

Podziękowałam mu serdecznie za okazane współczucie, wsiadłam z powrotem do samochodu i tak dojechałam z nimi aż do Olity, nie pytając nawet, dokąd mnie wiozą.

Gdyśmy zatrzymali się przed granicą, wielu podoficerów oświadczyło, że wolą pozostać w Polsce. Wszyscy przyszli się ze mną pożegnać i wielu z nich, którzy męża znali, ściskali mnie, żałowali i płakali wraz ze mną, mówiąc, że pomszczą śmierć gen. Olszyny. Byłam na wpół żywa i słaniając się na nogach starałam się stłumić szloch, który rwał mi serce na strzępy.

22 września wieczorem byłam w Olicie. Tam musiałam się rozstać z wojskiem. Oni poszli do obozów, a mnie komendant garnizon odwiózł 23 września rano swoim samochodem do starosta w Olicie, gdzie dostałam przepustkę do Kowna. Władze litewskie okazywały mi wszędzie tyle współczucia i tak mi wszystko ułatwiały, że wprost ogarniało mnie zdumienie. Nigdy i nigdzie nie spotkałam ludzi tak uprzejmych i dobrych jak na Litwie.

W Kownie byłam przez trzy tygodnie. Odnalazłam tam w szpitalu wojskowym brata męża, majora Wilhelma Wilczyńskiego. Miał złamaną nogę. Często odwiedzałam szpital, nosząc oficerom swetry, które sama w Kownie robiłam, owoce, listy i legitymacje, przerobione z wojskowych na cywilne.

W Kownie spotkałam także por. Ryszarda Cieśniewskiego z 3. Pułku Ułanów, który był z nami w Sopoćkiniach i który mi powiedział, że krytycznej nocy, tj. 22 września o godz. 4.30, razem z mjr. Czuczełowiczem wyszli przypadkiem przed dom i zobaczyli dwa czołgi bolszewickie, przejeżdżające z rynku do wsi. Poczęli więc, jak twierdził porucznik, budzić oficerów, a więc szefa sztabu, płk. Chłusewicza, mjr. Sokołowskiego i innych (podobno spali w piżamach). Panowie ci ubrali się i… odjechali. Mężowi zaś dano znać o godz. 6.00, że czas jechać, tzn. o godz. 6.00 zapukał do pokoju męża adiutant i powiedział te słowa: «Panie Generale, czas już jechać».

Według twierdzenia por. Cieśniewskiego wyjechali oni dużo wcześniej, ukryli się w bezpiecznym miejscu i tam czekali na resztę oficerów. Gdy ci przybyli bez męża, por. Cieśniewski miał się zapytać, gdzie jest generał, na co mjr Sokołowski jakoby odpowiedział, że ma czyste sumienie, bo uprzedził o wszystkim generała, a generał miał powiedzieć: «dobrze, tylko nie róbcie popłochu, ja za wami przyjadę».

Wszyscy ci panowie są w obozach na Litwie, muszę jednak zaznaczyć, że żadnego z nich, oprócz adiutanta, który również zginął o godz. 6.00, przed szkołą w Sopoćkiniach nie widziałam.

grodno1939.pl

Apel IPN

Prokuratura IPN w Szczecinie podjęła wstępne czynności w sprawie operacji polskiej NKWD 1937-1938, jednej z największych zbrodni ludobójstwa na Polakach. Prosi krewnych ofiar o kontakt. Instytut Pamięci Narodowej ogłosił apel w tej sprawie.

Prokuratura IPN przypomina, że zbrodnia popełniona na Polakach była prowadzona w latach 1937-1938 na terenie byłego Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, a zapoczątkował ją rozkaz Ludowego Komisarza NKWD Nikołaja Jeżowa z 11 sierpnia 1937 r. W sumie represjami – jak zaznacza IPN – objęto 139 835 osób, w tym 111 091 osób skazano na karę śmierci.

«Uprasza się wszystkie osoby mające wiedzę o powyższych zdarzeniach, w szczególności członków rodzin osób represjonowanych, o kontakt» – czytamy w ogłoszonym na stronie IPN komunikacie. Wszyscy, którzy w tej sprawie mogą pomóc Instytutowi proszeni są o kontakt z Oddziałową Komisją Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Szczecinie pod numerem telefonu (91) 3129403 lub (91) 3129406. Informacje w tej sprawie można również przesyłać na e-mail: robert.osinski@ipn.gov.pl.

Prokuratura Instytutu podała jednocześnie, że wstępne czynności dotyczące operacji NKWD prowadzone są «w sprawie zbrodni komunistycznej, będącej jednocześnie zbrodnią przeciwko ludzkości». Taka wstępna kwalifikacja prawna oznacza m.in., że zbrodnia ta nie ulega przedawnieniu.

Śledztwo w sprawie tzw. operacji polskiej NKWD, najprawdopodobniej rozpocznie się na początku przyszłego roku. Będzie jednym z najważniejszych, jakie do tej pory prowadziła prokuratura IPN. Celem śledztwa będzie wszechstronne i procesowe wyjaśnienie wszystkich okoliczności dotyczącej tej zbrodni, m.in. ustalenie jej sprawców, okoliczności, a także oddanie hołdu pomordowanym i ich rodzinom. Poza przesłuchaniami jeszcze żyjących świadków IPN zamierza podjąć bardzo szerokie i głębokie kwerendy archiwalne – w Polsce i poza granicami kraju. Ze względu na zakres mordu NKWD, w tym dziesiątki tysięcy ofiar, śledztwo może potrwać kilka lat.

Pion śledczy IPN nigdy wcześniej nie prowadził postępowania w sprawie zbrodni NKWD popełnionej na Polakach w latach 1937-1938. Umożliwiła je dopiero nowelizacja ustawy o IPN z tego roku, która przesunęła zakres badań Instytutu od 1917 r. (wcześniej przepisy wyznaczały tę granicę od 1939 r.).

Eksterminację Polaków w latach 1937-1938 funkcjonariusze NKWD przeprowadzili na podstawie rozkazu operacyjnego nr 00485, który szef NKWD Nikołaj Jeżow wydał 11 sierpnia 1937 r. Rozkaz, przed jego wydaniem, zaakceptowało Biuro Polityczne Komitetu Centralnego WKP(b) z Józefem Stalinem na czele. W ocenie niektórych historyków w wyniku tej zbrodni funkcjonariusze NKWD zamordowali od 140 tys. do nawet 200 tys. osób narodowości polskiej.

Dzieje.pl

Lista funkcjonariuszy NKWD

Znajduje się na niej około 40 tys. nazwisk enkawudzistów, którzy dostali awans lub jakieś odznaczenie w latach 1935–1939. To pierwsza tego typu ogólnodostępna lista osób, które uczestniczyły w zbrodniach stalinowskich.

Autorem monumentalnej pracy jest moskiewski historyk Andriej Żukow, który od początku lat 90. zbierał materiały w rosyjskich archiwach i bibliotekach. Wszystko dzięki temu, że po upadku ZSRR część archiwum KGB odtajniono i przekazano do Archiwum Państwowego Rosji. Chodzi o rozkazy kierownictwa NKWD z okresu wielkiego terroru, a dotyczące nadania stopnia, awansowania lub zwolnienia funkcjonariuszy. Pełna lista została opublikowana przez znane rosyjskie stowarzyszenie Memoriał, badające zbrodnie komunistyczne. Jeden z założycieli stowarzyszenia Lew Ponomariow wprost nazywa ten dokument «listą katów».

– Władze na wszelkie sposoby próbują przemilczeć ten temat. Wszystko dlatego, że nasze organy bezpieczeństwa do dziś kontynuują tradycje swoich poprzedników. Wielu z nich miało dziadków w NKWD, a w gabinetach Łubianki do dziś wiszą portrety Feliksa Dzierżyńskiego. Ale rosyjskie społeczeństwo chce poznać prawdę na temat tych krwawych zbrodni. Rodziny ofiar poszukują katów swoich krewnych i znajdują – mówi «Rz» Ponomariow.

Kilka dni temu rosyjskie media obiegła historia tomskiego rolnika Stepana Karagodina, oskarżonego o «zdradę ojczyzny» i rozstrzelanego przez NKWD w styczniu 1938 roku. Jego prawnuk Denis przez wiele lat zbierał informacje na temat okoliczności tej zbrodni i odnalazł sprawcę. Był nim funkcjonariusz NKWD Nikołaj Zyrianow. Jak się okazało, Zyrianow jednego dnia zabił nie tylko jego pradziadka, ale i co najmniej 35 innych osób. Gdy sprawa trafiła do mediów, Denis Karagodin otrzymał list od wnuczki mordercy swojego pradziadka Julii. – Przykro, że nie jestem w stanie niczego zmienić, a jedynie przyznać się do pokrewieństwa z Zyrianowem i modlić się za waszego pradziadka w cerkwi. Dziękuję za waszą pracę i przepraszam – pisze kobieta, która dowiedziała się o wyczynach swojego dawno już nieżyjącego dziadka z mediów. Zaapelowała też do swoich rodaków by «poznać całą prawdę i nazwać rzeczy po imieniu». Prawda jednak może okazać się bardzo bolesna.

Historycy szacują, że w latach 1937–1938 w Związku Radzieckim na śmierć skazano ponad 680 tys. ludzi. Jeżeli do tego doliczyć ofiary Gułagu liczba represjonowanych w okresie wielkiego terroru przekroczy milion.

Ofiarami czystek stali się m.in. pisarze, naukowcy, inżynierowie, wojskowi, a nawet zwykli robotnicy oraz rolnicy. Badacze historii twierdzą, że w tamtym okresie Stalin mógł dziennie podpisać nawet 3 tys. wyroków śmierci.

– Tymczasem w podręcznikach historii w szkołach wspomina się jednym zdaniem, że «represje masowe miały miejsce» i tyle. Podobnie na marginesie wspominają o pakcie Mołotow-Ribbentrop, ale nie pisze się już o rozbiorze Polski i innych suwerennych krajów – wskazuje Ponomariow.

– Opublikowana przez Memoriał lista może być ciekawa również dla polskich badaczy zbrodni katyńskiej. Znajdują się na niej nazwiska oficerów NKWD z lat 1939–1941.

rp.pl



Denis KRAWCZENKO

Polska kwatera wojenna na cmentarzu w Brasławiu po renowacji

Zakończono renowację w Brasławiu

Społeczność «Polacy na Kresach Wschodnich», zrzeszająca Polaków, pochodzących z ziemi witebskiej bądź na niej mieszkających, ogłosiła w przeddzień Wszystkich Świętych o zakończeniu renowacji polskiej kwatery wojennej na cmentarzu w Brasławiu.

Kwatera wojenna, którą zaopiekowali się działacze społeczności «Polacy na Kresach Wschodnich», pochodzi z okresu wojny polsko-bolszewickiej. Spoczywają w niej zwłoki żołnierzy zmarłych od ran w szpitalu polowym nr 602 w Brasławiu w latach 1919-1920. Byli to żołnierze walczący w składzie 3. Dywizji Piechoty Legionów – głównie w 8. Pułku Piechoty.

– Na cmentarzu w Brasławiu pracowaliśmy przez cały okres letni i przez dwa jesienne miesiące – opowiada lider społeczności «Polacy na Kresach Wschodnich» Denis Krawczenko. Według niego w końcowym okresie prac, kiedy trzeba było pomalować nowe krzyże, postawione w miejscu starych, zniszczonych przez czas i zjawiska atmosferyczne, wolontariuszom pracującym przy renowacji kwatery nie dopisywała pogoda.

– Nie raz bywało, że przyjeżdżaliśmy z samego rana, zaczynaliśmy pracę, ale już po półtorej – dwóch godzinach musieliśmy zbierać sprzęt i chować się przed ulewnym deszczem. Z uwagi na to, że nie mieszkamy ani w Brasławiu, ani w jego okolicy, prace renowacyjne na tym cmentarzu okazały się dla nas niezwykle czasochłonne – mówi Krawczenko i opowiada, że jeszcze w wigilię Wszystkich Świętych, 31 października, do Brasławia wybrał się działacz społeczności Stefan Łapacki, aby pomalować ostatni pomnik, na którym wisi tablica z nazwiskami spoczywających na cmentarzu żołnierzy.

– Pech chciał, że w momencie, kiedy Stefan wysiadł z samochodu, zerwał się deszcz i o pomalowaniu pomnika nie mogło być mowy – mówi z żalem Denis Krawczenko i z pokorą dodaje: – Po zimie wrócimy tu i zakończymy to, czego nie zdążyliśmy w tym roku. Przy okazji zrobimy wiosenne sprzątanie w kwaterze.

W trakcie renowacji polskiej kwatery wojennej w Brasławiu działacze społeczności «Polacy na Kresach Wschodnich» wykonali 15 nowych betonowych krzyży i postawili je w miejsce zniszczonych, wykopali i ustawili w linii, osuwające się betonowe nagrobki. Nagrobki i krzyże pomalowali białą farbą, a do wnętrza betonowych obramowań nasypali czerwonego żwiru.

31 października, w wigilię Wszystkich Świętych, polską kwaterę wojenną na cmentarzu w Brasławiu odwiedziła delegacja Ambasady RP w Mińsku, która sfinansowała prace renowacyjne, prowadzone tu przez działaczy społeczności «Polacy na Kresach Wschodnich».

Zgodnie z tradycją, wobec zbliżającego się Dnia Wszystkich Świętych i Zaduszek, dyplomaci zapalili znicze na odremontowanych nagrobkach i odmówili modlitwę za dusze żołnierzy poległych za Ojczyznę.

Andrzej Pisalnik



minsk.msz.gov.pl

Odznaczenia dla Polaków i Białorusinów

Odznaką «Pro Patria» uhonorowano m.in. księży Jana Pugaczowa i Michała Tatarenkę, a także Denisa Krawczenkę, braci Jana i Stefana Łopackich oraz Czesława Remizowicza. Odznaka «Bene Merito» została przyznana Waleremu Kalinouskiemu i Adamowi Maldzisowi. Wśród nagrodzonych byli Białorusini i Polacy, obywatele Białorusi.

Uroczystość wręczenia odznaczeń za dbanie o polskie miejsca pamięci na Białorusi odbyła się 17 listopada w ambasadzie RP w Mińsku. Odznaczenia wręczyli: p.o. szef Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk i ambasador RP na Białorusi Konrad Pawlik.

– Honorujemy tych, którzy dbają, aby polskie miejsca pamięci przetrwały – mówił Kasprzyk, wręczając medale «Pro Patria». Przypomniał, że na medalu znajdują się dwie daty, które wyznaczają polską drogę do niepodległości. – To 1768 r. – zawiązanie konfederacji barskiej i 1989 r. – ponowne odzyskanie suwerenności. W nich zawiera się doświadczenie polskich zmagań o niepodległość. Wyznaczają ją tysiące mogił, tysiące miejsc, w których Polacy przelewali krew – powiedział Kasprzyk.

– Jesteśmy wam niezmiernie wdzięczni, że pamięć o polskim doświadczeniu historycznym jest nadal żywa – zapewnił, dziękując osobom zaangażowanym w rekonstrukcje grobów polskich żołnierzy na Białorusi.

Pawlik, w imieniu ministra spraw zagranicznych Witolda Waszczykowskiego, wręczył odznakę «Bene Merito» dziennikarzowi białoruskiego «Radia Svaboda» Waleremu Kalinouskiemu i profesorowi Adamowi Maldzisowi, znanemu tłumaczowi i poloniście.

Cieszę się, że mogę wręczyć tę najważniejszą odznakę MSZ dwóm przedstawicielom narodu białoruskiego, którzy nie tylko, jak głosi to oficjalne uzasadnienie, «wzmacniali pozycję Polski», ale przede wszystkim przez wiele lat budowali mosty pomiędzy Polską i Białorusią, pomiędzy Polakami i Białorusinami – mówił ambasador.

17 listopada członkowie delegacji Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych wraz z przedstawicielami ambasady RP złożyli wieńce na symbolicznych mogiłach w miejscu masowych grobów ofiar represji stalinowskiego NKWD w mińskim uroczysku w Kuropatach.

– To miejsce niezwykle przejmujące i dzisiejsza uroczystość złożenia kwiatów, zapalenia zniczy i modlitwy w tym miejscu masowej zbrodni z lat 1937-1941 pozostanie w mojej pamięci na długo – mówił Kasprzyk. Zaznaczył, że ci, «którzy spoczywają w Kuropatach, zginęli za to, że byli Polakami i nie mieli możliwości obrony. O ich ofierze powinien pamiętać każdy Polak i Białorusin» – dodał.

Trzeba to miejsce przywrócić świadomości nie tylko białoruskiej, ale również polskiej. To jest zadanie dla historyków i polityków, aby pamiętali o tym miejscu i by stało się ono pomostem łączącym narody polski i białoruski, bo oba złożyły tu daninę krwi – dodał Kasprzyk.

PAP/IAR

Polska książka o Polesiu wydana po białorusku

Prezentacja książki «Usypać góry. Historie z Polesia» polskiej pisarki Małgorzaty Szejnert, współzałożycielki «Gazety Wyborczej» i wieloletniej szefowej działu reportażu w tym dzienniku, odbyła się 17 listopada w Mińsku.



Ludmiła BURLEWICZ

Swietłana Aleksijewicz i Małgorzata Szejnert

Przetłumaczona na język białoruski przez tłumaczkę Marię Puszkinę książka polskiej reportażystki, to zbiór autonomicznych reportaży, każdy z których ma swojego bohatera bądź bohaterów, żyjących obecnie lub w przeszłości. Wśród nich jest m.in. amerykańska podróżniczka Louise Boyd, która w latach 30. minionego stulecia podróżowała po poleskim bezdrożu, fotografując ten mało znany wówczas region Europy i ukazując życie i obyczaje, panujące wśród jego mieszkańców. Bohaterem kolejnego reportażu jest na przykład Poleszuk Fiodor Klimczuk, który przetłumaczył na gwarę, którą mówiono w jego wsi, Nowy Testament. Jedna z historii książki opowiada natomiast o Poleszukach, którzy z krakowskiej kiełbasy ułożyli kopię arcydzieła Leonarda da Vinci – portret Mony Lisy.

W Polsce opowiedziane przez Małgorzatę Szejnert «Historie z Polesia» ukazały się w ubiegłym roku, a już rok później zostały przetłumaczone na język białoruski.

Prezentacja białoruskiego wydania zbioru reportaży «Usypać góry. Historie z Polesia» odbyła się w ramach trwającego w białoruskiej stolicy «Miesiąca Polskiej Literatury», współorganizowanego przez Instytut Polski w Mińsku. To właśnie dzięki staraniom tej instytucji na prezentacji białoruskiego wydania swojej książki w Mińsku była obecna jej autorka, która planuje odbyć spotkania z czytelnikami obu wersji językowych swoich reportaży także w Pińsku i Brześciu.

Mińską prezentację zbioru reportaży polskiej pisarki o Polesiu zaszczyciła swoją obecnością białoruska noblistka w dziedzinie literatury Swietłana Aleksijewicz, podobnie jak Małgorzata Szejnert w literaturze uprawiająca formy, zaliczane do literatury faktu.

Gratulując polskiej koleżance świetnych reportaży i chwaląc profesjonalizm Małgorzaty Szejnert Swietłana Aleksijewicz powiedziała: – Do 17 roku życia mieszkałam na Polesiu, ale nie widziałam tego, ani nie słyszałam o tym, co potrafiła na Polesiu odnaleźć Małgorzata. Nawet znane nam rzeczy pokazała ona z absolutnie nieoczekiwanej perspektywy – mówiła białoruska noblistka.

O przyczyny zainteresowania się Polesiem pytał polską pisarkę obecny na prezentacji białoruski poeta, szef Białoruskiego Pen-Centrum Andrej Chadanowicz. Mówiąc o jednym z powodów Małgorzata Szejnert powołała się na Ryszarda Kapuścińskiego, który miał zamiar napisać o swoim rodzinnym poleskim mieście Pińsku, ale nie zdążył tego zrobić.

– W jednym ze swoich tekstów Kapuściński napisał coś, co zrobiło na mnie duże wrażenie – mówiła Małgorzata Szejnert. – Napisał mianowicie, że jeżeli w Pińsku siąść do kajaku, to tym kajakiem można dopłynąć albo do Morza Bałtyckiego, albo do Morza Czarnego. Ta okoliczność sprawiała, iż Pińsk jest miastem otwartym na świat. Natomiast pochodzący z Pińska Ryszard sam otworzył sobie świat i stał się jego obywatelem – rozważała polska pisarka.

Kolejną przyczyną, dla której Małgorzata Szejnert zainteresowała się Polesiem, okazała się niezwykle popularna w Polsce w okresie międzywojennym piosenka «Polesia czar». Właśnie poznać na czym ten «czar» polega pragnęła polska reportażystka.

Pytana o nazwę książki autorka przyznała się, że zainspirował ją wiersz białoruskiego autora Uładzimira Liankiewicza pod tytułem «Usypać góry».

Zbierając materiał do książki pisarka dwukrotnie na dłuższe okresy przyjeżdżała na Białoruś. W pracy pomagało jej wielu Białorusinów. Poznając ich i ich historie Małgorzata Szejnert nauczyła się dobrze rozumieć język białoruski.

W Polsce książka «Usypać góry. Historie z Polesia» została odebrana bardzo dobrze. Małgorzata Szejnert nie potrafiła przypomnieć żadnej negatywnej opinii. Mówiąc zaś o zainteresowaniu książką ze strony czytelników, pisarka zaznaczyła, że książką się zainteresowali najbardziej ludzie, którzy w jakiś sposób już byli związani z Białorusią, bądź interesowali się Polesiem.

Ludmiła Burlewicz i Julia Baryło z Mińska



brzesc.msz.gov.pl



brzesc.msz.gov.pl



brzesc.msz.gov.pl

Warsztaty instruktorskie

W dniach 4-6 listopada w Polskiej Szkole Społecznej im. Tadeusza Reytana w Baranowiczach odbyły się warsztaty instruktorskie dla przedstawicieli RSZ Harcerstwo, przeprowadzone przez instruktorów Hufca ZHP Warszawa Praga-Północ.

W szkoleniu wzięli udział harcerze i harcerki z Brześcia, Baranowicz i Grodna, którzy szykują się lub już pełnią funkcje instruktorskie i prowadzą własne drużyny harcerskie czy gromady zuchowe.

Warsztaty instruktorskie współorganizowane przez Konsulat Generalny RP w Brześciu trwały 3 dni, w ich program włączono m.in. zagadnienia: pracy z obrzędowością, systemu małych grup, planowania, rozpisywania i realizacji projektów, metodyki wędrowniczej, form pracy charakterystycznych dla konkretnej grupy wiekowej. Uczestnikom udało się podczas szkolenia zaplanować kilka wspólnych przedsięwzięć do zrealizowania w przyszłym roku, a także poznać miasto oraz nawiązać przyjaźnie. Mamy nadzieję, że zdobyta wiedza i nowe więzi zostaną należycie wykorzystane w pracy śródrocznej w jednostkach macierzystych. Zachęcamy do obejrzenia krótkiej fotorelacji z wydarzenia.

brzesc.msz.gov.pl

Życzenia

Szanowna Pani
MAJOR WERONIKA SEBASTIANOWICZ,
prezes Stowarzyszenia Żołnierzy AK na Białorusi!

Prosimy przyjąć serdeczne gratulacje i życzenia pomyślności z okazji Jubileuszu Pani urodzin.

Składamy serdeczne życzenia długich lat życia w dobrym zdrowiu, nieustającej pogody ducha, niesłabnącej energii oraz wszelkiej pomyślności. Niech wyniki Pani trudnej i odpowiedzialnej pracy dla dobra Ojczyzny, które są najwyższym wyrazem patriotyzmu – będą dla Pani źródłem dumy i zasłużonej satysfakcji.

Życzymy, aby przez dalsze lata towarzyszyły Pani młody duch i niespożyta energia.



Zarząd Główny ZPB oraz redakcja Głosu



Marek ZANIEWSKI

Zdjęcie pamiątkowe z senatorem RP Arturem Warzochą (siedzi pierwszy od prawej)

W gościnie u księdza Ryszarda Umańskiego

46-osobowa grupa Polaków z Białorusi – działaczy ZPB oraz nauczycieli języka polskiego z Grodzieńszczyzny i Mińska – gościła w dniach 26-27 listopada w Częstochowie na zaproszenie proboszcza miejscowej parafii Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej, księdza Ryszarda Umańskiego.

Ksiądz Ryszard Umański nie pierwszy raz organizuje pobyt Polaków z Białorusi w duchowej stolicy Polski. Dzięki współpracy między nim, a przewodniczącą Rady Naczelnej ZPB Andżeliką Borys, grupy pielgrzymów z Białorusi regularnie odwiedzają Częstochowę i nawiedzają sanktuarium Jasnogórskie, modląc się przed cudownym obrazem Matki Bożej Częstochowskiej od 2013 roku.

Za każdym razem w grupie są tacy, którzy trafiają do Częstochowy po raz pierwszy w życiu. Pod tym względem nie stanowiła wyjątku również ostatnia pielgrzymka. Jej uczestnicy mieli okazję nie tylko nawiedzić Sanktuarium Jasnogórskie.

Dzięki temu, że byli gośćmi księdza Ryszarda Umańskiego, zostali zaproszeni na parafialny wieczór andrzejkowy, podczas którego mogli bliżej się zapoznać z wiernymi z parafii Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej.

Ze względu na obecność w Częstochowie licznej grupy Polaków z Białorusi na czele z Andżeliką Borys, chęć spotkania się z rodakami ze Wschodu wyraził pochodzący z Częstochowy wiceprzewodniczący senackiej Komisji Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą, senator Artur Warzocha.

Wszyscy uczestnicy wycieczki otrzymali od senatora na pamiątkę o spotkaniu obrazki z wizerunkiem Matki Bożej Częstochowskiej.

Iness Todryk-Pisalnik

Andrzejki 2016

Zabawa andrzejkowa odbyła się 25 listopada w Towarzystwie Młodzieży Polskiej przy Związku Polaków na Białorusi.

Zgodnie z tradycją tematem zabawy były wróżby oraz zabiegi magiczne, zarówno indywidualne jak i grupowe. O tradycji wróżb andrzejkowych, opowiedziała przed rozpoczęciem zabawy prezes Towarzystwa Młodzieży Polskiej (TMP) przy ZPB Anna Zagdaj.

Prezes wytłumaczyła młodym ludziom, iż właściwym terminem wróżenia andrzejkowego jest wprawdzie wigilia dnia świętego Andrzeja, czyli wieczór z 29 na 30 listopada, ale z uwagi na to, że w tym roku nadejście Adwentu wyprzedziło właściwy termin Andrzejek, zabawę zdecydowano zorganizować zawczasu, łącząc ją z Katarzynkami (wedle polskiego zwyczaju świątecznego – męski odpowiednik Andrzejek), gdyż na 25 listopada przypada dzień św. Katarzyny. Życzenia imieninowe na zabawie andrzejkowej w TMP przy ZPB przyjmowały zatem również Katarzyny.



Anna ZAGDAJ

Przepowiadanie przyszłości

Wróżenie andrzejkowe zaczęło się od przepowiadania przeszłości. Chociaż wszyscy traktowali je z przymrużeniem oka chętnych do poznania tego, co ich czeka, nie brakowało. Tradycyjnie, jedną z najpopularniejszych wróżb stało się przepowiadanie imienia narzeczonego, bądź narzeczonej. Po wróżbach w ramach zabawy ogłoszono konkurs taneczny, po którym odbyła się dyskoteka.

W zabawie andrzejkowej, zorganizowanej przez TMP przy ZPB wzięli udział, uczniowie Polskiej Szkoły Społecznej przy ZPB w Grodnie. Udział w zabawie andrzejkowej był dla nich doskonałą okazją do zapoznania się z jedną z najpopularniejszych polskich tradycyjnych zabaw młodzieżowych i do zapoznania się z polskim środowiskiem młodzieżowym Grodna.

Najbardziej aktywni uczestnicy zabawy oraz zwycięzcy konkursu tanecznego otrzymali od organizatorów drobne upominki i słodkie nagrody.

Anna Zagdaj

GŁOS znad Niemna

Redaktor Naczelna: **Iness TODRYK-PISALNIK**
Skład i łamanie: **Alaksiej SALEJ**

e-mail: **todrykpisalnik@gmail.com, pisalnik@gmail.com**
Tel.: **+375 29 78-78-825**
Internet: **znadniemna.pl**

SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Projekt współfinansowany w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą

WOLNOŚĆ I DEMOKRACJA
Głos znad Niemna jest wydawany przy wsparciu Fundacji «Wolność i Demokracja»